

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TERAUCZI,
japoński minister spraw
wojskowych, który spowo-
dował przesilenie parlamen-
tarne.

CONSTANTINESCU,
gubernator Banku Rumuń-
skiego złoży wizytę wła-
dzom Banku Polskiego w
Warszawie.

ROK XV.

PONIEDZIAŁEK, 1 LUTEGO 1937 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 32

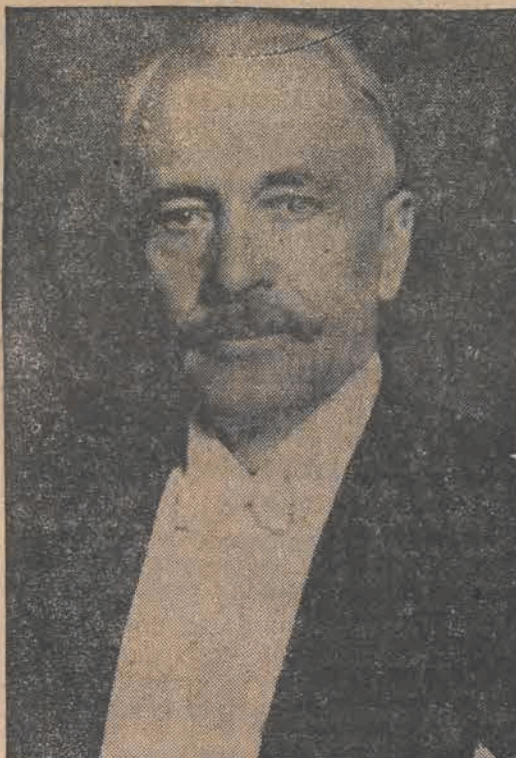
Konflikt Stalina z wodzem czerwonej armii

Dyktator Sowietów grozi aresztowaniem Woroszyłowa Stracenie 13 skazanych w procesie moskiewskim

Londyn, 1 lutego.

Pisma dzisiejsze donoszą o rozwija-
jącym się konflikcie, między Stalinem a
Woroszyłowem doszło do ostrego star-

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Łódź, 1 lutego.

(k) — W dniu dzisiejszym przypada-
ją imieniny Pana Prezydenta Rzeczy-
pospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego.
W związku z tym, domy łódzkie udeko-
rowane zostały flagami o barwach naro-
dowych. O godz. 10-ej rano odbyło się w
Katedrze św. Stanisława Kostki uroczy-
ste nabożeństwo na intencję Dostojnego
Solenizanta.

Udział w nabożeństwie tym wzięli
przedstawiciele władz państwowych, sa-
morządowych, wojska i t. d.

P. Wojewoda łódzki, Hauke-Nowak,
wystosował do Pana Prezydenta depeszę
gratulacyjną, składając mu najgorętsze
życzenia imieninowe wraz z wyrazami
hołdu i czci.

Zderzenie samolotów

Rzym, 1 lutego.

(PAT) Podczas ćwiczebnych lotów
akrobatycznych nad lotniskiem Beng-
hosi zderzyły się dwa samoloty wojsko-
we. Jeden pilot uratował się na spado-
chronie, drugi natomiast zginął.

JUTRZEJSZY „EXPRESS”
ZAWIERAC BĘDZIE
MIĘDZY INNYMI
NOWA SERIE

„PATA I PATACHONA”

cia na tle aresztowań oficerów sztabu
generalnego, dokonanych przez G. P. U.
STALIN MIAŁ JAKOBY GROZIĆ WO-
ROSZYŁOWI, IŻ KAŻE I JEGO ARE-
SZTOWAĆ.

na co marszałek miał odpowiedzieć, iż
armia jest przygotowana na to, i że w
takim razie pokusi się o wzięcie całej
władzy w swoje ręce.

Paryż, 1 lutego.

(PAT) „L'Humanite” donosi, iż 13-u
skazanych na śmierć w procesie mos-
kiewskim już stracono.

Londyn, 1 lutego.

Wyrok w procesie moskiewskim
komentowany jest obszernie przez lon-
dyńskie dzienniki, które przyjmując ja-

ko rzecz zwykłą ogłoszenie wyroków
śmierci na Piatakowa, Serebriakowa i
innych, wyrażają zdziwienie, że Radek,
Stroilow, Arnold i b. ambasador sowiec
ki w Londynie Sokolnikow skazani zo-
stali tylko na kary więzienia. Więk-
szość dzienników zaopatruje doniesie-
nia o wyroku moskiewskim tytułem:
„Rewolucja bolszewicka pożera włas-
ne dzieci”.

Lot przez Atlantyk w stratosferze

Słynny lotnik amerykański Chamberlain czyni już przygotowania

Nowy York, 1 lutego.

(PAT) Znany lotnik płk. Chamber-
lain, który przed 10 dni w ślad za Lind-

berghiem przeleciał ponad Atlantykiem
do Europy, zamierza lot ten powtórzyć
w lutym lub w marcu, tym razem w
22 stopnie mrozu w Łodzi

22 stopnie mrozu w Łodzi

Usuwanie trudności komunikacyjnych

Łódź, 1 lutego.

(k.) Mróz stęzał znowu. Już wczor-
aj wieczorem temperatura poczęła się
szybko obniżać, spadając do 20 stopni
niżej zera. Dziś nad ranem termometry
wskazywały 22 stopnie mrozu.

O godz. 9-ej notowano w Łodzi 19
stopni poniżej zera.

Zamieć śnieżna, która szalała oneg-
daj, wyrządziła szkody o wiele więk-
sze, niż przypuszczano początkowo. Po-
ciągi bowiem nie kursują jeszcze nor-
malnie i obecny stan potrwa najmniej
trzy dni.

Z dużym opóźnieniem przychodzą
do Łodzi pociągi z Warszawy i ze
Skarżyska. Tak samo odjazd z dwor-
ców łódzkich odbywa się nieregular-
nie.

Specjalne brygady kolejowe oczysz-
czają przy pomocy śnieżnych pługów
zasypane tory i ogrzewają zamrożone
wagony.

Komunikacja autobusowa odbywa
się niemal bez przeszkód. Jedynie za
Brzezinią są fatalne warunki i auto-
busy nie mogą dalej jechać.

towarzystwie swojej żony. Dokonuje
on już lotów próbnych na specjalnie
dlań zbudowanym samolocie typu Lock-
heed „Miss Stratosphere”, tak nazwa-
nym dlatego, że Chamberlain lotu tego
chce dokonać w stratosferze na wyso-
kości 11 do 12 tysięcy metrów. Sadzi
on, że na tej wysokości przelot nie za-
bierze więcej czasu niż 12 do 15 go-
dzin. Oboje lotnicy zaopatrzeni będą w
maski tlenowe i odzież elektrycznie o-
grzewaną. Odlot nastąpi z jednego z
lotnisk nowojorskich.

Gubernator Banku Rumuńskiego przybył do Warszawy

Warszawa, 1 lutego.

(PAT) O godz. 0.30 pociągiem lwow-
skim przybył do Warszawy p. Mititza
Constantinescu gubernator narodowego
banku rumuńskiego. P. Constantinescu
towarzyszą: dyrektor Banku Rumuń-
skiego p. Iordan oraz sekretarz p. Mol-
dovanu.

P. Constantinescu zabawi w Warsza-
wie 3 dni. W poniedziałek złoży wizy-
ty p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu,
ministrowi przemysłu i handlu Romano-
wi i wiceministrowi Szembekowi.

Czy sfingowany napad bandycki?

Łódź, 1 lutego.

(gr). — Wczoraj wieczorem zaalar-
mowano policję o rzekomym napadzie
rabunkowym, jaki miał mieć miejsce w
domu przy ul. Piotrkowskiej 117. Za-
meldowanie głosiło, że do mieszkania
Arona Habergryca wtargnęło w czasie
nieobecności właściciela kilku osobni-
ków, którzy steroryzowawszy służącą,
16-letnią Józefę Pilarczykównę, doko-
nali włamania. Łupem złoczyńców pa-
dła garderoba.

Dziś rano, po przeprowadzonym do-
chodzeniu przez wydział śledczy, za-
trzymano do dyspozycji władz Pilar-
czykównę.

Istnieje przypuszczenie, że napad
był sfingowany. W związku z tym za-
trzymano jeszcze kilka osób.

Groźny pożar przy Zielonym Rynku 7

Mieszkańców trzeciego piętra ewakuowano

Łódź, 1 lutego.

(gr) — W domu przy Zielonym Ry-
nku 7, wybuchł wczoraj groźny pożar. —
Jak się okazało, na poddaszu trzypiętro-
wego budynku mieszkalnego zapaliło się
opakowaniem rur wodociągowych wsku-
tek nieostrożnego ogrzewania ich. Ogień
od pierwszej chwili przybrał groźne roz-
miary i poważnie zagrażał mieszkańcom
trzeciego piętra. Straż ewakuowała loka-
torów najwyższego piętra i przystąpiła
do akcji ratowniczej. Poddasze spłonęło

doszczętnie. Akcja trwała przez prze-
szło 3 godziny. W rezultacie mieszkania
trzeciego piętra ocalały, choć uległy zni-
szczeniu, wskutek zalania wodą.

Nocy ubiegłej, około godziny 12.30,
wybuchł pożar przy ul. Wólczańskiej 222
Jak się okazało, w nieruchomości J. Ma-
jera zapaliła się ściana w mieszkaniu par-
terowym Górskiego. Przyczyna wybuchu
pożaru — nadmierne rozgrzanie pieca
węglowego.

23 żołnierzy włoskich poniosło śmierć

Zostali oni zasypani przez lawinę

Paryż, 1 lutego.

(Pat) — „Excelsior” w depeszy swe-
go specjalnego korespondenta w Cuneo
w Piemontcie, donosi, że w pobliżu Dro-
nero w dolinie Macra, został zasypany
pierz lawinę patrol z 23-ch żołnierzy.

Po poszukiwaniach, które trwały kilka
godzin, odnaleziono kilka zwłok ofiar ka-
tastrofy. Prawdopodobnie wszyscy żoł-
nierze, wchodzący w skład patrolu, zgi-
nęli.

Skład nowego rządu japońskiego

Tokio, 1 lutego.

(PAT) Jak słyhać, po dłuższych
naradach gen. Hayaszi z kołami wojsko-
wymi armii i floty ustali ostatecz-
nie, że teke ministra wojny w nowym
gabiniecie obejmie gen. Nakamura, teke

ministra marynarki — obecny dowódca
floty, admirał Yonai, teke ministra skar-
bu — prezes banku przemysłowego Yu-
ki, teke ministra spr. wewn. — Kawa-
Harada.

Hauptmann niewinnie stracony?

Kto pozostawił ślady na drabinie, która zaprowadziła na krzesło elektryczne bohatera sensacyjnego procesu. — Rewelacyjne odkrycie chemika amerykańskiego

(sb) Sprawa stracenia Hauptmanna absorbuje w dalszym ciągu opinię Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, policja zdobyła szereg dowodów stwierdzających, że Hauptmann nie był sprawcą porwania dziecka Lindbergha.

Wiadomo, iż Hauptmann został skazany za to, iż „dowód” jego winy został bezspornie stwierdzony. Dowodem tym miała być drabina, po której znieśli dziecko słynnego lotnika. Przed rokiem, już po straceniu Hauptmanna, zwrócił się do detektywa, który prowadził dochodzenie w sprawie Hauptmanna jeden z wybitnych chemików amerykańskich, dr. Mead Hudson. Zapytał on,

czy znaleziono na owej drabinie odciski palców Hauptmanna.

— Odciski palców na zwykłym drzewie nie pozostawiają najmniejszego śladu — wyjaśnił ów detektyw. — Wszelkie ślady rąk ludzkich wsiąkają w drzewo podobnie jak odciski palców na niepolerowanym drzewie.

Wówczas dr. Hudson poprosił o wydanie sobie na pewien czas owej drabiny. Pokrył on ją w ciemni roztworem bromku srebra, preparatu, stosowanego w fotografii. Następnie wezwał przed-

stawicieli policji i w ich obecności wystawił drabinę na światło dzienne. Po kilku chwilach drzewo poczęło przybierać kolor ciemny. Równocześnie powstało wiele czarnych odcisków palców. Były to wszystkie ślady, pozostawione przez ludzi, którzy dotykali drabiny. Policja zbadała te ślady i została zaskoczona niezwykle odkryciem. Na drabinie widniały ślady palców rzeczoznawców, którzy ją badali, detektywów i innych osób — brak było tylko śladów palców Hauptmanna.

Należy zaznaczyć, że sposób wykrywania odcisków palców na drzewie jest ostatnią zdobyczą techniki. Obecnie w ten sam sposób wykrywa się ślady palców na bibule, lub materiałach. To co było niemożliwe przed rokiem, stało się dziś faktem dokonany. Podobnym rewelacyjnym wynalazkiem jest wynalezienie jeszcze jednej metody badawczej.

Przed kilku dniami zaginął w tajemniczych okolicznościach dyrektor pewnej instytucji finansowej w Nowym Jorku. W mieszkaniu jego nie znaleziono żadnych śladów. Jedynie na biurku leżał blok, z którego wyrwano pierwszą stronę. Nie ulegało wątpliwości, że na

stronie tej skreślił zaginiony kilka słów. Niedawno jeszcze odcyfrowanie owej pierwszej kartki notosu było niemożliwe. Obecnie policja amerykańska wyrwała następną kartkę i poddała ją działaniu pary jodu.

Po paru chwilach wystąpiła wyraźnie treść listu, pisanego przez zaginionego do jego ukochanej na wyrwanej stronie.

Przyznawał się on do dokonania nadużyć i wskazywał miejsce swego ukrycia. Defraudanta aresztowano. Ustalono, że nawet przy najsłabszym nasłanianiu piórem lub ołówkiem cząstki otworu lub atramentu przenikają przez kilka kartek papieru i mimo, iż są niewidoczne dla oka ludzkiego, można je zrobić widocznymi przy pomocy specjalnego zabiegu.

Ostatnio wiedza kryminologiczna w tej dziedzinie osiągnęła liczne zdobycze. Między innymi zdołano utrwalac ślady stóp w śniegu. Dotychczas było to niemożliwe. Dziś, przy pomocy specjalnego rozpylacza można delikatną warstwą gipsu pokryć ślady stóp w sykim śniegu i zrobić odcisk buta przestępcy. W ten sposób ujęto już niejednego zbrodniarza.

Kariera „twórcy” arystokracji amerykańskiej

Genialny pomysł „doradcy” milionerów. — Artyści i bokserzy nie mają dostępu do śmietanki towarzyskiej

(sb.) W Stanach Zjednoczonych nie ma arystokracji w tym znaczeniu, jak to rozumieją Europejczycy. Nie ma tam potomków starożytnych rodów. Nie mniej jednak istnieje pewna grupa ludzi, która uważa się za „arystokrację”. Nie posiada ona jednak rodowodu, a na tarczy jej zamiast herbu widnieje dolar.

Nie wszyscy jednak posiadający miliony mogą być zaliczeni do arystokracji. Ta warstwa ludności jest niezmiernie dumna z tego, że zaliczają ją do „lepszej części” mieszkańców Ameryki. Od kilkudziesięciu lat ukazuje się co roku amerykański „Almanach Gotański”. Oficjalna jego nazwa brzmi „Social Register”. Amerykanie uważają za zaszczyt, gdy mogą być wciągnięci na listę „szlachetnie urodzonych”. „Social Register” powstał w niezwykłych okolicznościach.

Było to w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia. W Nowym Jorku mieszkał wówczas niejaki Louis Keller. Spędzał on dnie na beztroskich hulanekach a pieniądze nie na zdobywał od bogatych ludzi. Schlebiał on milonierom, dawał im światło rady i wyrecał w wielu dyskretnych sprawach. Nic dziwnego, że milionerzy korzystali z jego usług. Pewnego dnia zaproszony on został na bal. Było to dla niego niezwykle odznaczenie. Keller, który przez całe życie schlebiał możnym, postanowił wykorzystać tę okazję i opisać spis osób, które zaliczył do t. zw. śmietanki towarzyskiej. Listę tych osób wydał on po tym drukiem.

Keller osiągnął swój cel. Cały nakład został rozchwytyany, a wszyscy dziękowali za wyróżnienie ich. Keller wydał wkrótce nowy nakład swego niezwykłego wydawnictwa. I ten został rozchwytyany. Począł on od tej chwili wydawać co roku swój „Almanach Gotański”. Z czasem wydawnictwo to rozło się do wielkich rozmiarów.

Przedsiębiorstwo prosperowało świetnie i Keller zdobył miliony. Do dnia dzisiejszego istnieje założona przez niego instytucja, wydająca spis „szlachty” amerykańskiej. Keller dawno już nie żyje a funkcje jego spełnia jego była sekretarka, stara panna Miss Bertha Eastmond. Jest ona niedostępna, nikogo nie przyjmuje, nie można uzyskać jej numeru telefonu i skomunikować się z nią w jakikolwiek sposób. Niemniej jednak wywiera ona wielki wpływ na kształtowanie się życia społecznego w Ameryce.

Trudno jest zostać wpisanym na listę arystokratów amerykańskich, a bardzo łatwo jest zostać z niej skreślony. Wtajemniczeni twierdzą, że w ciągu ostatnich kilku lat na listę tę dostało się przez omyłkę wielu kidnapperów, racketeów, bootleggerów i gangsterów. Redakcja „Social Register” prowadzi jednak swój własny wywiad i w razie najmniejszych podejrzeń skreśla wskazane osoby.

Ostatnio usunięto wielu bogatych ludzi, o których kradły pogłoski, że popierali przestępców. Osoby, które cztery razy rozwiodły się, są również skre-

ślone z listy. Żaden muzyk, artysta lub bokser również nie mogą się znaleźć wśród arystokracji amerykańskiej. Ani słynna artystka Eleonora Duse, ani nawet Toscanini nie mogą marzyć o wpisaniu do amerykańskiego almanachu gotańskiego.

Znaną arystokratkę Polly Lauder skreślono za to, że wyszła za mąż za boksera Gene Tunneya a Ellin Mackay za to, że wyszła za kompozytora Irvinga Berlina. Również za bezprawne zrobienie użytku z broni zostaje się skreślone z tej listy.

Paszport kurtyzany króla Ludwika XV

Tajemnica włosów i wieku madame Dubarry

(sb) W Paryżu odbyła się ostatnio ciekawa licytacja. Sprzedane zostały rozmaite książki i rękopisy, pochodzące z 18 wieku. Największą sensację wzbudził

paszport madame Dubarry, kochanki króla Ludwika XV.

Dokument ten został wystawiony w dniu 10 października 1792 roku na prośbę Dubarry, która chciała przy jego pomocy zbiec do Londynu. W rubryce „wiek” widnieje liczba 40. W rysopisie czytamy, że miała włosy blond, niebieskie oczy, mały nos i drobne usta, okrągły podbródek i okrągłą twarz.

Te szczegóły zdają się jednak nie odpowiadać prawdzie, ponieważ na pod-

stawie danych historycznych wiadomo, że była ona szatynką, a w czasie gdy prowadzono ją na szafot — miała włosy zupełnie czarne.

Prawdopodobnie więc podczas pobytu na wolności rozjaśniała sobie włosy, które po tym w więzieniu zciemniały. Nie jest również ścisły wiek Dubarry, albowiem wiadomo, iż urodziła się ona w 1743 roku, w chwili wystawiania paszportu miała więc 50 lat.

Jak każda kobieta, chciała ona ukryć swój wiek i w tym celu podała, że jest o dziesięć lat młodsza.

Jak widać, nic się od owego czasu nie zmieniło...

Sen obsługi pędzącego pociągu

omal nie spowodował strasznej katastrofy

(sb) Niezwykły skandal miał miejsce w kolejniectwie duńskim. Jadący do Kopenhagi pociąg pędzący stanął nagle w szczyrim polu. Po blisko godzinnym postoju pociąg ruszył dalej. Po pewnym czasie znów zatrzymał się i po następnej godzinie ruszył w dalszą drogę. W rezultacie pociąg pośpieszny przybył z dwugodzinnym opóźnieniem.

Przeprowadzone dochodzenie dało sensacyjny rezultat. Maszynista pociągu zeznał, że wskutek przepracowania zdrzemnął się.

Czuając, że zasypia, a nie chcąc narażać życia pasażerów, ostatnim wysiłkiem woli zahamował pociąg, po czym

pogrążył się we śnie. Gdy przebudził się, uruchomił pociąg, ale czując, że znów ogarnia go senność — znów zatrzymał ekspres.

Okazało się przy tym, że cała służba kolejowa pociągu pośpiesznego była pogrążona we śnie z powodu przepracowania, nie zauważyła więc zatrzymania się pociągu.

Mimo takiego tłumaczenia się wszystkich winnych zwolniono ze służby. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy przypisać, że na zatrzymanym pociągu nie wpadł inny, dzięki czemu odeszło się bez ofiar w ludziach...

Skutki romansu ex-króla z p. Simpson

Projekt reformy prawa małżeńskiego w Anglii

(z) Jak wiadomo „prawo angielskie zasadniczo nie dopuszcza rozwodu i tylko jedyny wyjątek stanowi wypadek, gdy stwierdzona zostaje zdrada ze strony jednego z małżonków.

W pobliżu Londynu znajduje się miasteczko Bray, liczące zaledwie 8000 mieszkańców, a uzależnione całkowicie od „przemysłu rozwodowego”. Liczne hotele, a szczególnie „Hotel de Paris” dostarczają „dowodów niewierności małżeńskiej”. 20—30 ładnych girlsów za przyzwoitym wynagrodzeniem udaje przyjaciółki odpowiednich kandydatów do rozwodu. Winny one oprócz pociągającej powierzchowności, mieć dobre maniery i być skromne.

Małżonek, pragnący dać dowód swej „niewierności”, przyjeżdża wieczorem do hotelu z wynajętą partnerką, zajmuje podwójny pokój, a następnego rana każe przynieść sobie śniadanie do pokoju. Kelner lub służąca, którzy podają śniadanie, są następnie wiarygodnymi świadkami w sądzie.

Po rozwodzie małżonków Simpson, „Hotel de Paris” zdobył światową sławę. Jest to ładny, 2-piętrowy budynek w stylu Tudorów, stojący na samym brzegu Tamizy. Rzecz ciekawa, że hotel ten oddalony jest zaledwie o 8 km. od pałacu Windsor i o nieco więcej od Fortu Belvedere, ulubionej rezydencji ex-króla Edwarda VIII.

W związku z rozwodem p. Simpson w angielskich kołach prawniczych powstał projekt reformy procedury rozwodowej. Lord Larryman, przewodniczący sądu rozwodowego, proponuje do odpowiedniego paragrafu dodać klauzulę, upoważniającą sąd do zbadania, czy rozwodzące się strony nie działały we wzajemnym porozumieniu i czy dowód „zdrady” nie został sztucznie skonstruowany.

Gdy kobiety oświadczają się mężczyznom... Rekord matrymonialny młodych Angielek

(z) W Anglii ogłoszono w ostatnich dniach oryginalną statystykę, z której wynika, że istniejący od kilku stuleci zwyczaj utrzymał się do tej pory. Mianowicie stosownie do tradycji, w dniu 29 lutego każdego roku przestępnego młode niewiasty mogą się oświadczyć mężczyznom.

Rok 1936-ty pobił pod tym względem wszystkie dotychczasowe rekordy. Okazało się bowiem, że w tygodniu świątecznym odbyło się 87 ślubów w samym Londynie, zawartych na podstawie tego tradycyjnego zwyczaju. Kobiety angielskie bardzo są dumne z przysługujących im raz na 4 lata prerogatyw, z których robią chętnie użytek.

Uprzejma statystyka przemilcza jednak, jaka była ilość „koszy”, otrzymanych przez oświadczające się niewiasty w roku przestępnym 1936-ym.

Czy wiecie, że...

— Adyta Maria Reuss, amerykańska „ekspertka” z dziedziny małżeństwa, radzi pannom, które chcą zdobyć męża, by ubierały się najlepiej w kolor biały. Blondynki nie powinny ubierać się w kolor czerwony, gdyż zestawienie tych dwóch barw nie zachęca mężczyzn do małżeństwa. Kolor purpurowy postarza. Najbardziej „romantyczny” jest jednak kolor niebieski.

— w Ameryce dokonano „parcelacji” słynnego diamentu Jonker. Kamień ten, ważący 762 karaty, podzielony został na 12 kamieni, ważących razem 375 karatów. Resztę stanowi bezwartościowy proszek diamentowy. Za brylanty te żądają obecnie 400.000 funtów szterlingów.

— alfabet złożony z 32 liter można napisać 403.291.461.126.605.635.584.000.000 razy w najrozmaitszych kombinacjach.

— przed kilku dniami sprzedano w Paryżu z licytacji kapelusze Napoleona za 25.000 franków.

Krzywydy

będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

146

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wysyłać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie hojny właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkocze tylko: „La jellly!” Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i terroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację. Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki. W nocy Arbuzowa Ziętek znalazł napis: „Uprowadź Ziętkę, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdażył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Hony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliemu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Po wielu przygodach udało im się uratować Jadzię, która wróciła do kraju.

Tymczasem Wichroń szantażuje żonę komisarza Wentzla i spotyka się z nią w swej garsonierce.

Wentzlowa chce z nim zerwać znajomość, lecz Wichroń trzyma ją mocno w swych klezczach.

Pewnego dnia rzekł do niej: — Posłuchaj... Mam dla siebie wesołą wiadomość...

— Zakochał się w tobie pewien bogaty gość... Fabrykant... Powiedział ci gość pirrrrrsza klassssa... Forsy jak lodu... Powiada, że widział cię raz w teatrze... Wie kim jesteś i jak się nazywasz... Prosił mnie bardzo, ażebym ułatwił mu zawarcie znajomości z tobą... Powiedziałem mu, że lubisz bardzo teatr... Zakupił łóżko na jutro... Myślę, że pójdziesz, co?

Tania stała blada i drżąc. Widać było, że hamiwała się z całych sił, aby nie wybuchnąć gniewem... Ale bezczelna mina Wichronia irytowała ją coraz bardziej. Nawet nie zrozumiał tego... Nawet nie starał się złagodzić jej gniewu. Uśmiechał się głupio i ciągnął dalej spokojnym głosem:

— Zobaczysz, facet napewno przypadnie ci do gustu... Przystojny, miły, inteligentny... No, co ty na to?...

Nie panując już nad sobą, wymierzyła mu szorstki policzek.

— Masz!... Oto moja odpowiedź!...

— krzyknęła.

Wichroń przyłożył rękę do lewego policzka i zatrząsł się od śmiechu.

— Ha-ha-ha!... To było dobre!...

Bardzo dobre!... Lubię tak energiczne niewiasty!... Walisz całkiem nie źle! moja droga... Składam ci z tego powodu uznanie... Ale mylisz się, jeżeli sądzisz, że to cię powstrzyma od jutrzejszego pójścia do teatru... Musisz pójść i pójdziesz... Bo ja tak chcę!

— A właśnie, że nie pójde!... Nie ma takiej siły, któraby mnie do tego zmusiła!...

— Czy jesteś tego pewna?... — zapytał, mrużąc zuchwale jedno oko.

— Tak!... Nie pójde!

— Dobrze... W takim razie... jutro twój mąż otrzyma anonimowy liścik, w którym ktoś badzo usłużny doniesie mu, że jesteś moją kochanką... Wiesz, że na to nie brak mi dowodów...

Tania zbadała. Zaciśnięcie bezsilnie pięści, krzyknęła:

— To jest bezczelne kłamstwo!...

Nigdy nie byłam twoją kochanką!... Zdobyleś mnie od razu siłą i szantażem!...

— Ale zdobyłem... To wystarczy!...

Będziesz się już przed mężem tłumaczyła!...

Nieszczęśliwa kobieta opadła na kanapę. Nerwy jej nie wytrzymały. Zdawała sobie sprawę z tego, że Wichroń jest od niej silniejszy. Nie dorówna mu sprytem, przebiegłością, doświadczeniem życiowym i kombinacjami... Wstrzymywane łzy dusiły w gardle.

Ale siłą się jeszcze na opanowanie, zaczęła drżącym głosem:

— Władek... Ja do ciebie zwracam się jak człowiek do człowieka... Zlituj się nade mną... Ja mam dom i męża... I synka, którego kocham nad życie... Je-

żeli zamiar swój wykonasz, zgubisz mnie... Będę musiała opuścić dom... Będę musiała pożegnać na zawsze męża, którego kocham i synka, który jest dla mnie wszystkim... Nie odbieraj mi dziecka... Błagam cię, Władek... Nie wiem, czy mnie kochasz jeszcze, ale kiedyś kochałeś mnie napewno... Więc w imię tej dawnej twojej miłości błagam cię, wróć mi wolność... Przestań mnie prześladować... Pozwól mi zostać przy mężu i dziecku... Pamiętaj, że to się może źle skończyć... Nie chcesz mnie chyba mieć na sumieniu... Ale ja już dłużej na prawdę nie mogę...

Zaciągnął się dymem i patrzył na nią wzrokiem, w którym wyczuwało się triumf i politowanie.

— Więc jednak przyznajesz, że mam prawo ci rozkazywać...

— Nie... Nie masz tego prawa... Ale możesz mnie zmusić, abym spełniła twoje... wstrętne życzenia... Tak, to możesz uczynić... Na to nie mam na razie żadnej rady... Chyba śmierć. Ale ja bym nie mogła odejść teraz od mego dziecka... Jeżeli są ci potrzebne pieniądze, postaram się, żeby ci je dać... Ale, żebyś potem nie żądał ode mnie stałego haraczku, bo nie będę w stanie ci go opłacać...

— Nie dasz mi tyle, ile potrzebuję... Ten fabrykant ma więcej... On chętniej zapłaci... Po co masz się nadwreżać?... Ja dbam o twoją kieszeń... Nie żądam rzeczy niemożliwych... Pójdziesz jutro do teatru i koniec...

— Władek... Nie zmuszaj mnie do tego!... Błagam cię... Ja się zabiję... Albo...

— Albo co?...

— Nie wiem... Nie wiem, co będzie... To może się źle skończyć... Proszę cię...

— Nic nie pomoże... Przyrzekłem... Pójdziesz...

— Władek!... Opanuj się!...

— Jutro musisz być w teatrze... — brzmiała jego spokojna, lecz stanowcza odpowiedź.

Rozdział 129 Dla dziecka

Następnego dnia Tania zbudziła się z wielkim bólem głowy. Dzień był znówu straszliwie upalny. Zwlokła się z łóżka, przygotowała dla męża śniadanie. Komisarz Wentzel przyglądał się jej uporczywie, jak gdyby spostrzegł, że zaszły w niej jakieś zmiany.

Ale o nic nie pytał. Po śniadaniu ucałował żonę w rękę, Stasia w obydwa policzki i pobiegł do Urzędu Śledczego.

Tania przeszła do sypialni. Nie spała przez całą noc. Wczorajsza rozmowa z Wichroniem nie dawała jej spokoju.

— Pójść do teatru, czy nie pójść?

zastanawiała się. — Jeżeli pójde... nie wydestanę się już z tego bagniska... Jeżeli nie pójde — Wichroń mnie stąd wypędzi... Więc co robić?...

Zakryła twarz rękoma. Nie mogła znaleźć wyjścia z tej rozpaczliwej sytuacji. Nagle poczuła ciepłe łapki dziecka na swej szyi...

— Mamusi, czy płaczesz?...

Otworzyła oczy. Spojrzała w smutne

oczy dziecka.

— Nie, Stasiu, nie płaczę...

— A dlaczego siedzisz taka smutna?

— Bo mnie głowa boli...

— To może zawezwiesz doktora?...

Nie bój się, ja poproszę pana doktora,

żeby ci dał smaczne lekarstwo...

— Dziękuję ci, mój najdroższy... Nie

trzeba wzywać doktora... Ból głowy mi

nie... Ale ty też jesteś dzisiaj jakoś

smutny... Czy ci coś dolega?...

— Nie, odparł młodec, spuszcza

główkę.

— Więc czemu się nie uśmiechiesz?

Odpowiada!...

— Marysia opowiadała mi taką smutną bajeczkę o jednym chłopczyku, który nie miał ani mamusi, ani tatusia... Bardzo smutna bajka...

— I to cię tak zmartwiło?... Zapomnij o tej bajce...

— Dobrze, zapomnę... Ale przyrzeknij mi, mamusi, że nigdy ode mnie nie odejdziesz...

— Dlaczego?... Co ci do głowy wpadło? — zapytała Tania, błędąc.

— Bo w tej bajce właśnie mamusia też odeszła i więcej już nie wróciła... I potem ten chłopczyk został sam i bardzo płakał... A ja nie chcę płakać... I nie chcę żebyś ode mnie odeszła... Bo ja się zmartwię... i tatuś się zmartwi...

— Dobrze, synku... bądź spokojny...

nie odejde...

Chciała jeszcze coś powiedzieć, lecz przeskodził jej dzwonek aparatu telefonicznego. Zdjęła szybko słuchawkę.

— Halo... — szepnęła przytłumionym głosem.

— Moje uszanowanie... — odparł męski głos.

— No, jak tam zdróweczko?...

— Kto mówi?...

— Nie poznajesz mnie już?... O, to

zły znak... To ja... Władek...

— Ach, tak... Nie poznałam... Dla

czego dwonisz do mnie?... Wiesz przecie,

że...

— ...że boisz się męża... — dokończył. — Wiem o tym... Ale przecie two

go męża nie ma już w domu... Chciałem ci tylko przypomnieć, że o ósmej

masz być dziś w teatrze...

— Nie pójde... — zaprotestowała

energicznie.

— Znowu się sprzeciwiasz?...

— Nie pójde! — powtórzyła tym samym głosem. — Choćbyś mnie miał potem szantażować, nie pójde!... Za nic w świecie nie pójde!...

— Zastanów się, Taniu... Ja nie będę nalegał... Ale wiesz chyba, że ja nie mam żadnych skrupułów... Jak powiedziałem, tak zrobię... A wątpię, czy sprawi ci to przyjemność, jeśli twój mąż dowie się pewnych szczegółów z twojego życia...

— Wszystko mi jedno!... Nie chcę więcej o tym słyszeć!...

— Dobrze... Więcej już do ciebie nie zadzwonię, ale na wszelki wypadek zaznaczę, że o godzinie ósmej będzie ktoś na ciebie czekał w łóży nr. 2... Radzę ci, żebyś tam była o oznaczonej porze...

— Nie pójde! — rzuciła mu jeszcze i odwiesiła słuchawkę.

Postanowienie, jakie powzięła, przywróciło jej spokój.

— Niech się dzieje co chce... — pomyślała. — Muszę raz z tym skończyć...

Ale w miarę zbliżania się wieczoru ofarniał ją coraz większy niepokój. Nie mogła sobie znaleźć miejsca.

O siódmej położyła Stasia do łóżka. Chciała jak najprędzej zakończyć ów dzień.

Wentzel wrócił do domu przed ósmą. Był zmęczony i zdenerwowany pracą. Zjadł w milczeniu kolację i zabrał się do czytania gazet. Tania próbowała przeczytać kilka stron nowej książki, ale nie mogła... Litera skakały jej przed oczyma.

Wreszcie o wpół do dziewiątej oświadczyła:

— Dobranoc...

— Wentzel podniósł głowę:

— Idziesz już spać?

— Tak... źle się czuję...

— Zauważyłem to od rana... Cóż ci

dolega?...

— Głowa mnie boli...

Skierowała się w stronę sypialni, lecz nagle zaterkotał telefon. Tania drgnęła.

Odwróciła głowę, by mąż nie zauważył jej bladej twarzy. Stała jak przyczołgnięta do podłogi.

Co robić?...

Była pewna, że to on dzwoni... Trzeba szybko zdjąć słuchawkę...

Wyprzedzić męża...

A ona — jak na złość — nie mogła ruszyć nogą... Telefon zadzwonił po raz drugi...

To ją poderwało... Zdjęła słuchawkę...

— Halo!...

— Serwus... — odparł męski głos. —

Poznajesz mnie chyba... To ja... Władek.

No, co jest z tobą?... Ten facet czeka w łóży... Nie zawracaj głowy... Radzę ci jeszcze raz...

Mówił szybko, nie kończąc słów. Był widocznie pijany. Tania dygotała. Zerknęła ukradkiem na męża. Nie odrywał oczu od gazety.

— Przyjdź... — ciągnął dalej Wichroń. — Wszystkie się jakoś załatwi...

— Nie rozumiem pana... — odparła opanowanym głosem. — To pewnie pomyłka... Z kim pan chce mówić?...

— No, z tobą!... Czy twój stary siedzi w pokoju?... Nie wykrecaj kota ogonem... Przecie poznaję cię po głosie...

Wentzel podniósł powoli głowę.

— Kto tam mówi? — zapytał spokojnie.

— Nie wiem... Jakiś pijak... Pewnie

omyłka...

I odłożyła słuchawkę. Ale w tej

chwili Wentzel podbiegł do telefonu

i powtórnie zdjął słuchawkę.

Dalszy ciąg jutro

Życie Pabianic

KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA

W lokalu gimnazjum męskiego dnia 29 bm. t. j. w piątek, odbyło się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków.

TEATR POZNAŃSKI

W środę, dnia 3-go bm. w kinie Luna o godz. 20-ej min. 30 wystawiona zostanie sztuka w 6 obrazach Jerzego Tepy p. t. „Fräulein Doktor”. Sztuka zostanie odegrana przez artystów dramatycznych Teatru Narodowego z Poznania.

KU CZCI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu dzisiejszym t. j. 1-go lutego o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Limanowskiego Nr. 32 Związek Strzelecki urządza uroczystą akademię w celu uczczenia Dostojnego Solenizanta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. J. Mościckiego.

POMOC ZIMOWA BEZROBOTNYM.

Zestawienie przewidywanych wpływów na pomoc zimową dla bezrobotnych w całym Województwie Łódzkim określone zostało na sumę zł. 2.100.000. Obliczono zaś, że potrzeby się gają sumy 3.500.000. Niedobór zatem sięga zło tych 400.000.

Zaznaczyć musimy, że dotychczas pod względem ofiarności na cele pomocy zimowej miasto Łódź stoi na pierwszym miejscu, na drugim zaś nasze Pabianice.

ZWOLNIENIE ZABAW OD PODATKU.

Zabawy taneczne i inne imprezy urządzone na dochód obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej zwolnione są od podatków: komunalnych, akcyzowych i monopolowych.

Godziny urzędowania poczty przy ul. P.O.W. powinny być przedłużone

Łódź, 1 lutego.

(v) Rozbudowująca się intensywnie wschodnia dzielnica miasta, w górze ulicy Narutowicza posiada jeden tylko urząd pocztowy, a mianowicie agencję przy ul. POW, niedaleko dworca Łódź-Fabryczna.

Urząd ten nie narzeka na brak interesantów, albowiem z usług jego korzystają mieszkańcy, urzędniczej kolonii mieszkaniowej i gęsto zaludniona wschodnia dzielnica miasta, a także i liczni podróżni z terenu dworca.

Tymczasem agencja pocztowa przy ul. POW, czynna jest tylko do godziny 6-ej po południu, podczas, gdy wszystkie

niemal agencje pocztowe w Łodzi otwarte są do godziny 8-ej.

Po godzinie 7-ej, czyli po skończeniu urzędowania często właśnie wzrasta się ruch w urzędach pocztowych. Mieszkańców tej dzielnicy miasta spotyka jednak rozczarowanie, albowiem przybywszy do agencji po godzinie 6-ej zastają drzwi zamknięte.

Godziny urzędowania agencji pocztowej przy ul. POW, winny ulec zmianie, chociażby i z tego względu, że urząd pocztowy przy dworcu, na którym panuje ruch do późnych godzin wieczornych, powinien być dłużej otwarty i udostępniony dla interesantów.

Gzymсы spadają na ulice!

2 tygodnie aresztu za karygodne uchybienie

Łódź, 1 lutego.

(k) Na terenie Łodzi znowu wydarzyło się kilka wypadków oberwania się gzymсов oraz tynku z kamienic, które na szczęście nie pociągnęły za sobą wypadków z przechodniami.

Ponieważ jednak właściciele nieruchomości mimo wyraźnego zarządzenia władz administracyjnych nie uporządkowali swych kamienic, władze postanowiły podjąć w tej sprawie energiczną akcję, celem zapobiegnięcia na przyszłość

wypadkom obrywania się gzymсов i tynku, co może mieć często miejsce w razie odwilży, gdyż dachy domów są zasypane grubymi warstwami śniegu.

Władze wzywają wszystkich właścicieli budynków do bezwzględnej usunięcia gzymсов i tynków grożących oberwaniem i uzupełnienia wszelkich braków w jaknajkrótszym czasie.

Winni nie wykonania tego zarządzenia będą karani z art. 400 prawa budowlanego, przy czym za uchybienia te

Notatnik miejski

W dniu wczorajszym uległa zacczadzeniu cała rodzina Chaima Zecera (Drewnowska 19) skądalca się z ojca, matki, córki i syna. Powodem tego wypadku był czad, wydobywający się ze zbyt wcześnie zamkniętego pieca. Wszystkich czworo przewieziono do szpitala w stanie poważnym.

**

Na ulicach miasta utworzyła się wczoraj ślizgawica, która spowodowała aż sześć nieszczęśliwych wypadków. Michałina Grudzińska, Anna Jakubowska, Agnieszka Stasiak, Zenon Walczak, Luzer Kileger, Samuel Baran odnieśli złamania nóg, względnie rąk. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

**

Izba Lekarska obliczyła, że w Łodzi jest ogółem 547 lekarzy, w tym 525 lekarzy oraz 22 lekarzy weterynaryjnych. Ponadto na terenie naszego miasta jest 253 lekarzy dentyistów, posiadających własne gabinety. Dane te sporządzone zostały na 1 stycznia r. b.

Dr. Gustaw KOHN

specjalista

akuszer-ginekolog

UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

grozi kara do dwóch tygodni bezwzględniego aresztu oraz grzywna w wysokości 500 złotych.

Dziś wspaniała premiera!

„Romans w Budapeszcie”

Rozkoszna wiedeńska komedia w rolach gł. **Maria Andergast, Georg Alexander, Tibor v. Halmay**

Sala dobrze ogrzana!

Sala dobrze ogrzana!

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wielki egzotyczny film osnuty na tle przygód człowieka bez nazwiska p. t.

Anthony Adverse

W r. gł.: FREDRIC MARCH i OLIVIA de HAVILLAND.

Pocz. seans. 4, 6, 8, 10, w niedzielę poranki o 12, w sobotę o 2-ej.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o godz. 4

TON
KOPERNIKA 16.

LEK-DTA F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-53.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłucnych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedzielę i święta od 9-12.
LEKARZ-DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 121-23
AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Al. Kościuszki 41, tel. 170-18. — Dyskretna.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12
DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia, ul. Główna 5 m. 15, tel. 106-69.
OKAZYJNIE do sprzedania garnitur frakowy, Zakątna 40, m. 10 od 2-4-e

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

30

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”.

Tragedia, jaka rozegrała się w willi pułkownika Meiersa, naprowadziła wreszcie władze na właściwy trop.

Jak wiadomo, prócz pułkownika, zginął wówczas również i jeden ze sprawców napadu.

Władzom śledczym udało się wówczas ustalić fakt, że zabitego agenta łączyły jakieś stosunki z tancerką z „Orfeum”, Anita Luchesini.

Książę Ludwik, słuchając uważnie relacji generała, doznał znowu nowego olśnienia.

Kiedy w willi inżyniera zobaczył trupa zamachowca, wydawało mu się, że twarz jego nie jest mu obca.

Teraz uprzytomnił sobie, gdzie i wśród jakich okoliczności zobaczył go przedtem: był to ten sam nieznajomy,

który w tak podejrzany sposób kręcił się koło bocznego wejścia „Orfeum”.

Anita powiedziała mu wówczas, że nie zna tego człowieka. Ale pokazało się, że skłamała.... Skłamała jak tyle razy przed tem i potem.

Ostry ból ścisnął serce Ludwika. Teraz już nie wątpił w prawdę słów generała, ciągnącego dalej swój raport:

— Teraz po nitce doszliśmy z łatwością do kłębka. Inwigilując tancerkę, utwierdził się tylko w swoich podejrzeniach, że jest ona motorem całej organizacji, działającej na szkodę naszego państwa. Anita Luchesini wkradła się w zaufanie waszej wysokości, wyciągała od niego różne szczegóły, komunikując je potem swemu generalnemu sztabowi. Analogiczny wypadek zdarzył się również w aferze z działkami Meiersa. To od waszej wysokości dowiedziała się panna Luchesini o wynalazku naszego uczonego, poczem pośpiesznie wiadomością tą podzieliła się ze swymi towarzyszami. A epilog tej małej niedyskrecji, jaką popełniła jego królewska wysokość jest znany: nocny napad na willę wynalazcy, leżący na ziemi skrwawiony trup pułkownika i grabież cennych dla nas dokumentów!

Następca tronu słuchał w milczeniu twardych zdań generała.

Był kompletnie zgnębiony i zdruzgotany.

Jako mężczyzna był pełen gorczy na myśl, że kobieta, którą kochał i której ufał tak bezgranicznie, podeszła go w najbardziej nikczemny sposób, grając przed nim perfidnie rolę zakochanej.

Równocześnie jako oficer doznawał wyrzutów sumienia, że przez niedyskrecję swoją naraził ojczyznę na poważne straty i pośrednio przyczynił się do śmierci jednego z najlepszych jej synów.

Nie śmiał spojrzeć marszałkowi Merishofenowi w oczy, siedział posępny z opuszczoną głową. A tymczasem generał Harding dochodził do konkluzji:

— Dziękujemy waszej wysokości za jego cenę dla nas zeznanie. Ono teraz zadecyduje o losie Anity Luchesini!

Ostro i surowo zabrzmiały te ostatnie słowa szefa kontrwywiadu. Książę zrozumiał, że kobieta-szpieg jest zgubiona.

— Jaka grozi jej kara? — zapytał półgłosem.

O tym opinie swoją wydał sąd wojenny. Anita Luchesini odpowiadać będzie nie tylko za uprawianie akcji szpiegowskiej, ale i za zorganizowanie mordy, dokonanej na osobie pułkownika Meiersa.... Grozi jej więc najwyższy wymiar kary.... nie wykluczając śmierci — twierdził odpowiedział generał.

Królewicz drgnął jakgdyby ujrzał ostrze sztyletu, skierowane we własną pierś.

Znał surowość wojennego sądu, jeśli w grę wchodziła zbrodnia szpiegowska. Nie tak dawno rozstrzelano pewne-

go sierżanta, oskarżonego o komunikowanie się z wojskowym attaché jednego z państw ościennych, a skazano na dożywotne więzienie pewną damę, pochodzącą z wysokiej arystokracji, która ofiarowała swoje usługi obcej agenturze.

Wiedział, że jego kochanka osądzona będzie z całą surowością — i że nie nie zdola wpłynąć na złagodzenie surowego wyroku.

— Czy Anita Luchesini została już zaareztowana? — zapytał po bohater-sku, siłąc się na spokój.

— Nie! — krótko objaśnił go generał Harding — czekaliśmy jeszcze na zeznania waszej wysokości: teraz jednak nie stoi już nic na przeszkodzie, ażeby wydać nakaz uwięzienia jej.

Zauważył, że twarz księcia stała się jakgdyby szara. Trochę łagodniejszym już głosem dodał:

— Postaramy się — ze względu na osobę waszej wysokości — zlikwidować całą sprawę jaknajbardziej po cichu!

— Nie zapominamy bowiem o szcunku, winnym dla osoby waszej królewskiej wysokości! — dorzucił milcząco marszałek.

— Dziękuję panom! — pochylił głowę królewicz.

Znow po krótkim milczeniu głos zabrał generał Harding:

— Zastanawiam się właśnie, komu powierzyć misję zaareztowania szpiegowskiej. Raz jeszcze powtarzam, że zbyt głośno łączy się jej nazwisko z nazwiskiem waszej wysokości. I dlatego pragnę działać jaknajbardziej dyskretnie.... Najlepiej będzie jeśli sprawą tą zajmie się osoba biście!

(dalszy ciąg jutro).

UWAGI OBYWATELA

Czyn i miłość

Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki

Kierujemy dziś wszyscy w Polsce myśli nasze i serca w stronę warszawskiego Zamku, by uczcić Prezydenta Rzeczypospolitej, którego pierwsze słowa, wyrzeczone przed niemal 11 laty po wyborze Głowy Państwa, były apelem do czynu i miłości.

— Wzywam Was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — brzmiały słowa orędzia — i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w Urzędzie obranego przez Wolny Naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami nie złożyli utwierdzenia wielkości i prawości Ojczyzny... Jak jeden jest Ojciec nasz w niebiosach, tak jedna jest Matka: Rzeczpospolita Polska, jedna dla wszystkich żyjących miłości, jednej od wszystkich miłości wymagająca...

Słowa te wypowiedzieć mógł Obywatel, którego całe życie właśnie było — czynem, całe życie przepełnione — u miłowaniem sprawy ojczystej.

I jeśli wnikiemy w przyczyny, dla których Twórca Niepodległości i Wskrzesiciel Państwa, w maju 1926 roku wskazał Zgromadzeniu Narodowemu osobę profesora Ignacego Mościckiego jako kandydata na Prezydenta — to bez wątplenia motywem było, iż widział w Elekcji jedną z najsłabszych postaci, której busola przez całe życie było: czyn i miłość, praca twórcza i patriotyzm.

Już w zaraniu swej młodości staje Ignacy Mościcki w rzędzie tych, którzy ideologią ugody i oportunizmu życiowego przeciwstawiają idee czynu, idee walki o Wolność, zostaje — jak sam z chlubą powie — jednym z „pierwszych pilsudczyków”. Już jako młody student bierze udział we wszystkich po czynianach młodzieży niepodległościowej i przed prześladowaniami władz moskiewskich już jako dwudziestokilkoletni młodzieniec uchodzić musi za granicę.

A tam właśnie, w tej tułaczce zbiega politycznego przed przemocą caratu, daje wspaniały przykład człowieka czynu i pracy. Zostaje pionierem wiedzy technicznej, znakomitym uczonym, którego wiedza znów przeobrazi się w czyn twórczy, skoro wolność zaświta i Polska zerwie okowy niewoli. Czynowi temu i tej pracy twórczej zawdzięczamy przecież Chorzów i Mościce, za wdzięczamy twory, nie tylko użyźniające naszą glebę, ale również i wzmagające nasz stan obrony narodowej.

Kierowała tymi wielkimi poczynaniami zawsze nie tylko niezłomna wola czynu, ale również i głęboka miłość dla Sprawy: w mrokach niewoli sprawy Niepodległości, w latach po Wzwoleńniu — sprawy Wielkości Państwa.

Takie jest oblicze ideowe i taki jest zasług dzisiejszego Solenizanta, godnie od przeszło 10-ciu lat reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej.

To też w tym minionym dziesięcioleciu, gdy Polska przechodziła ewolucję w kierunku zdobywania coraz większego autorytetu na świecie, a równocześnie intensywniej walki o wewnętrzne ukrzepienie sił gospodarczych i społecznych, o przebudowę ustroju i o przywrócenie autorytetu władzy — współpraca Głowy Państwa z symbolami siły i hartu układała się stale na linii najidealniejszej, a dla idei państwowej — najkorzystniejszej.

Tak było, gdyśmy radować się mogli życiem Wskrzesiciela i Odnowiciela — i tak jest, gdy Jego następcę, Wódcę Naczelny, objął ster sił żywych w narodzie i przyjął na siebie brzemie odpowiedzialności za obronę Polski.

To też dziś, gdy myśla i sercem skupiamy się przy osobie Prezydenta i ślemy Mu pokłon imieninowy — odpłacamy tylko tym samym, co profesor Ignacy Mościcki dawał Polsce przez całe swe życie: czynem i miłością.

B.

Nieście pomoc
najbiedniejszym

Wczorajsze uchwały kotoniarzy

Z.Z.Z. zgodził się na propozycję inspektora pracy i na warunki przemysłowców. klasowy związek proklamował protestacyjne strajki od dnia dzisiejszego

Łódź, 1 lutego.

(k) — W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi dwa ogólne zebrania kotoniarzy, celem omówienia obecnej sytuacji i zastanowienia się nad dalszą akcją.

Jak wiadomo, jedno zebranie zwołane było przez klasowy związek zawodowy, drugie przez ZZZ.

Na zebraniu ZZZ po ożywionej dyskusji postanowiono zgodzić się na propozycję okręgowego inspektora pracy i podpisać nową umowę zbiorową na następujących warunkach zaakceptowanych już przez przemysłowców:

1) Związki zawodowe dołożą starań, aby w ciągu 6 miesięcy place w fabry-

kach kotonowych na prowincji zostały zrównane z placami w Łodzi

2) Dotychczasową umowę zbiorową przedłużyć się do dnia 31 stycznia 1938 r.

3) Sprawy postojów, strajków okupacyjnych, oraz ustalenia plac na artykuły które powstały po wydaniu orzeczenia inspektora pracy przekazuje się do załatwienia komisji fachowej.

Natomiast kotoniarze, zgrupowani w klasowym związku zawodowym postanowili odrzucić tę propozycję i domagać się, aby wszystkie żądania związku były rozpatrzone przez komisję i załatwione w ciągu miesiąca.

Dodatkowy cennik w przemyśle kotonowym ma być rozpatrzony i załatwiony w ciągu miesiąca, a przemysłowcy muszą zrezygnować z postulatów w sprawie nie stosowania strajków okupacyjnych.

Kotoniarze zgrupowani w klasowym związku uchwalili zarządzać od dnia dzisiejszego strajki protestacyjne w fabrykach kotonowych w Łodzi, celem poparcia swych żądań. Strajki te rozpoczynają się w dniu dzisiejszym i mają trwać dwie godziny: ostatnią godzinę dla pierwszej zmiany i pierwszą godzinę dla drugiej.

Skutki mrozów w Łodzi

Połowa drzew na ulicach wymarzała. — Poważnie ucierpiały również plantacje miejskie

Łódź, 1 lutego.

(v) Mrozy, jakie w okresie ostatnich dwóch tygodni dały się mocno we znaki — wpłynęły fatalnie na drzewostan

w Łodzi. Miasto nasze nigdy nie posiadało nadmiaru zieleni, zaś obecnie grozi katastrofa zamarcia, wskutek przemarznięcia, ponad połowy drzew posad-

zonych na ulicach miasta i w parkach.

Ostatnia, groźna w skutkach katastrofa, jaka spotkała drzewostan łódzki — miała miejsce w roku 1929, kiedy to, podczas silnych mrozów ówczesnych, około 30 proc. drzew uległo zniszczeniu. 8.000 drzew na ulicach trzeba było zastąpić innymi.

Mrozy tegoroczne są w skutkach swych znacznie groźniejsze, albowiem brak pokrywy śnieżnej wpłynął na to, że ziemia zamarzała do głębokości jednego metra, niszcząc korzenie drzew.

Ogrodnicy wydziału plantacji donieśli o szeregu wypadkach pęknięcia drzew wskutek nadmiernych mrozów. Istnieje obawa, że około 50 proc. drzew w Łodzi — zamrze. Dotyczy to zwłaszcza drzew młodych, posadzonych na jesieni w parku na Polesiu. Z 10.000 drzew i krzewów świeżo posadzonych w parkach i na ulicach wątpliwe jest czy da się wiele uratować.

Poważne niebezpieczeństwo grozi również sadom owocowym w okolicach Łodzi.

Trudno obecnie ustalić rozmiary szkód jakie w drzewostanie łódzkim wyrządziły silne mrozy, nie ulega jednak wątpliwości, że klęska zniszczenia będzie większa aniżeli przed ośmiu laty.

Dopiero wczesną wiosną będzie można dokładnie określić rozmiary klęski.

Zniszczone drzewa zostaną zamienione o ile mroz nie wyrządził wielkich szkód w szkółkach drzewek na miejskich plantacjach. Gdyby i szkółki ucierpiały — miasto nasze straciłoby poważną część swego zadrzewienia.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDZ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.

Losy do I-szej klasy
poleca

KOLEKTURA Nr. 100
oddział w Łodzi.

Andrzeja z „PROMIEN”

KOMUNIKAT.

Dziś, dnia 1 lutego 1937 r. w salach Filharmonii Łódzkiej, przy ul. Narutowicza Nr. 20, staniem Rodziny Policijnej odbędzie się „Wielka Maskarada Karnawałowa”.

Całkowity dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po zmarłych funkcjonariuszach policji.

Oszust w roli przedstawiciela firmy

Niezwyczajna oferta w Łodzi

Łódź, 1 lutego.

(gr) — W godzinach południowych zajeżdżało auto ciężarowe firmy „Lorer” przed dom przy ul. Piotrkowskiej 22. Z auta wysiadł ekspedient i wszedł do bramy z paczkami.

Na drodze zaczął go jakiś młody mężczyzna i zapytał, czy przywieziono towar z apretury Lorera dla firmy B-cia Cederbaum, mieszczącej się w tym domu. Ekspedient odpowiedział twierdząco. — Wówczas młodzieniec, przedstawiając się za urzędnika firmy Cederbaum, fabryki wyrobów włókienniczych prosił ekspedienta o wręczenie mu paczek, twierdząc, że skład jest już zamknięty.

Ekspedient zgodził się na propozycję

„urzędnika” i udał się z nim na schody. Tam nieznajomy złożył podpis na pokwitowaniu odbioru 7-ku paczek wykończono tego towaru bawełnianego i szybko oddał im się.

Oszustwo wyszło dopiero na jaw po kilku godzinach, kiedy inkasent firmy „Lorer” szedł do składu fabrycznego B-cia Cederbaum, zażądał on pokrycia za wykończenie towarów, firma zaś domagała się 7 sztuk wyrobów bawełnianych, oddanych apreturze do wykończenia.

O zuchwałym oszustwie powiadomiono komisariat policji. Wszczęto natychmiast dochodzenie.

Narazie nie zdołano ustalić kim był sprytny złodziejasek.

Strajki okupacyjne w Łodzi

trwają krócej, niż np. w Kielcach. — Interesująca statystyka inspekcji pracy

Łódź, 1 lutego.

(k) Inspekcja pracy sporządziła interesującą statystykę, dotyczącą strajków okupacyjnych.

Okazuje się bowiem, że Łódź mimo charakteru nawskroś przemysłowego miasta nie bije wcale rekordu w dziedzinie strajków i że w Kielcach, gdzie fabryk jest o wiele mniej — strajki okupacyjne trwają o wiele dłużej.

Statystyka dotyczy roku 1935. W roku tym w całej Polsce było 394 strajków okupacyjnych (w roku 1936 w sa-

mej tylko Łodzi 340).

W roku 1935 w Łodzi zanotowano 72 strajki okupacyjne w Kielcach zaś — 37. Okupujących w Łodzi było 7198 — w Kielcach 5714.

Oto jeszcze dwie charakterystyczne liczby: w 72 strajkach okupacyjnych w Łodzi w roku 1935 brało udział 15.112 robotników, a w murach przebywało tylko 7198. W Kielcach zaś w 37 strajkach brało udział 6676 robotników, ale w murach fabrycznych przebywało 5714.

Rzemieślnicy nie płacą podatku lokalowego

za swe warsztaty pracy

Łódź, 1 lutego.

Sstosownie do obowiązujących przepisów o podatku od lokali warsztaty rzemieślnicze prowadzone na podstawie kart rzemieślniczych i świadectw przemysłowych kategorii przemysłowej, nie podlegają podatkowi od lokali za lata 1936 i 1937 niezależnie od ilości izb, z których się dany warsztat składa. Podatkowi od lokali nie podlegają również jedno- i dwuizbowe lokale mieszkalne, nawet znajdujące się w bezpośredniej

łączności z warsztatem rzemieślniczym.

W związku z powyższym Izba Rzemieślnicza zwraca uwagę wszystkim rzemieślnikom, którzy otrzymali w roku 1936 nakazy płatnicze na podatek od lokali, mimo istnienia warunków zwolnienia od tego podatku, o konieczności złożenia do właściwych urzędów skarbowych indywidualnych podań o umorzenie wymierzonego podatku, nie bacząc na to, iż w międzyczasie wdrożone zostało postępowanie egzekucyjne.

KINO EUROPA

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI

Ceny od 30 gr.

ERROL FLYNN jako
ORZEŁ KRYMSKI

w gigantycznym filmie pt. „Szarża Lekkiej Brygady”

UWAGA! Uczniowie za okazaniem legitymacji korzystają ze zniżek!

Hallo! Tu radio!

Poniedziałek, dnia 1 lutego 1937 roku.

6.30 — 6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33 — 6.50 Gimnastyka. 6.50 — 7.15 Muzyka (płyty). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.30 Parę informacji. 7.30 — 7.35 Program na dzisiaj. 7.35 — 8.00 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.30 Przerwa. 11.30 — 11.57 Audycja dla szkół: a) Pan Prezydent Ignacy Mościcki — gospodarz Polski — pogadanka Bolesława Wasylewskiego. b) Pieśni w wyk. chóru między-szkolnego pod dyr. Tadeusza Mayzniera. 11.57 — 12.03 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.40 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Maksymiliana Chmielewicz (z Poznania). 12.40 — 12.50 Dziennik południowy. 12.50 — 13.00 „Wskazówki dla nowych matek” — „Strachy dzieciństwa” pogadanka — wygłosi dr. Zofia Kozłowska — Wojciechowska (z Poznania). 13.00 — 14.00 „Z bliska i z daleka” (płyta za płytą). 14.00 — 14.57 Przerwa. 14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze. 15.15 — 15.40 Koncert reklamowy. 15.40 — 15.50 Rozmowę z dziećmi — przeprowadzi Wujek Radiowy (Benedykt Stefański). 15.50 — 16.05 „Dzieci — dzieciom” (płyty). 16.05 — 16.15 Keteibey — Sanktuarium serca (płyty). 16.15 — 16.30 „Skrzynka językowa” — w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego. 16.30 — 17.00 Chór Wiehlera. 17.00 — 17.15 „O działalności naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej” wygłosi Min. W. R. i O. P. Wojciech Świątosławski. 17.15 — 17.50 Koncert solistów. Wykonawcy: Tadeusz Kowalski — wiolonczela (z Torunia), Ada Kamińska — śpiew (z Warszawy). 17.50 — 18.00 „Suchy lód” — pogadanka — wygłosi Feliks Moskalik. 18.00 — 18.10: Pogadanka aktualna. 18.10 — 18.20 „Mój trening lekkoatletyczny” — wygłosi Kazimierz Kucharski (ze Lwowa). 18.20 — 18.25 „Otwarcie Tygodnia Kropli Mleka” — przemówienie wygłosi Stefania Marzyńska. 18.25 — 18.45 „Orkiestra Heinza Hupperta” — Marta Eggerth — śpiew (płyty). 18.45 — 19.00 „Amazonka do Peru” — felieton Wojciecha Klimontowicza (Łódzianin na szerokim świecie). 19.00 — 19.30 Audycja żołnierska. 19.30 — 20.15 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 20.15 — 20.45 „Mazurki fortepianowe” w wykonaniu Henryka Sztompki. 20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna. 21.00 — 21.30 „Powziemia weneckie” — Zygmunt Krasieński w opracowaniu Konrada Górskiego (z Wilna). 21.30 — 22.00 „Od dworu do dworu — jedziemy kuligiem” — Pieśni w wykonaniu chóru „Echo Macierz” pod dyr. Kozłowskiego i recytacje (ze Lwowa). 22.00 — 23.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fielberga.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

21.00 BRUKSELA FRANC. „Fanny Elssler” — operetka J. Straussa. 21.00 KOLONIA. Melodie karnawałowe 1937 r. 21.00 WIEDEN. Koncert orkiestrowy. Dyr. Konrath.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Romans w Budapeszcie”. CASINO: — „Ich troje”. CORSO: — „Cygańskie Dziewczę” i „Ostatni Poganin”. EUROPA: — „Orzeł Krymski”. GRAND-KINO: — „Romeo i Julia”. METRO: — „Romans w Budapeszcie”. MIRAZ: — „I. „Czarownica”. II. „Czu-Czin-Czan”. PALACE: — „Wiedeń szaleje”. PRZEDWIOSNIE: — „Nie zapomnij o mnie”. RAKIETA: — „Będzie lepiej”. RIALTO: — „Wierna Rzeka”. TON: — „Anthony Adverse”.

Karnecik Teatralny

TEATR POLSKI (Cegielińska 27)

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. znakomita sztuka Lampl'a p. t. „Bunt w domu poprawy” w reżyserji Karola Borowskiego reżysera Teatru Narodowego w Warszawie. Sztuka ta porusza najaktualniejsze problemy dzisiejszego społeczeństwa.

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. we wtorek o godz. 4-ej popoł. oraz w środę o godz. 8.30 wiecz. przyjęta gorąco przez publiczność monumentalna sztuka Stefana Żeromskiego — „Róża” z Tadeuszem Białoszczyńskim w roli głównej. Ceny niższe.

Jutro we wtorek o g. 8.30 wiecz. rekordowa „Moralność pani Dulskiej” z Jadwigą Chojnacką i Haliną Łęcką w rolach głównych. Ceny niższe.

Jutro o godz. 12-ej w południe przemija bajka dla dzieci „Dzieci pana majstra”.

W pełnych próbach pod reżyserją Konstantego Tarkiewicza świetna komedia Vebera — „Beben” z Zulą Dywińska i ulubieńcem Warszawy — artystą Teatru Narodowego Antonim Różyckim w rolach głównych.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dzisiaj, w poniedziałek, i dni następnych o godz. 8.15 wiecz. doskonała komedia Connors'a „Roxa” z Jadwigą Gosławską w roli tytułowej.

Przemyt listów w Łodzi

Jak „pracują” konkurenci poczty łódzkiej? — W ciągu 2-ech miesięcy władze wykryły 60 wypadków nielegalnego przewozu listów

Łódź, 1 lutego.

(k) — Do wiadomości dyrekcji poczty w Łodzi dotarło, że wiele osób w naszym mieście zajmuje się nielegalnym przewozem korespondencji, narażając tym samym na straty skarb państwa.

W związku z tymi informacjami, wydane zostało polecenie urzędnikom pocztowym, aby zwracali baczną uwagę na paczki, nadawane w poszczególnych urzędach, gdyż powzięto podejrzenie, że konkurencja poczty uprawia swój proceder właśnie w ten sposób, iż listy przesyłają do innych miast w paczkach.

Obserwacja ta zakończona została w wielu wypadkach pomyślnym rezultatem

Jak się bowiem dowiadujemy, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy na poczcie łódzkiej wykryto aż 60 wypadków nielegalnego wysyłania zbiorowych paczek z listami!

Okazało się, że paczki te po przybyciu do miejsca swego przeznaczenia, były odbierane przez współników łódzkich konkurentów poczty i tam na miejscu przez specjalnych gońców, rozsyłane do poszczególnych adresatów.

Ale nie tylko w ten sposób uprawia się przemyt korespondencji pocztowej.

Dyrekcja poczty w Łodzi, zanotowała wiele wypadków, że listy i paczki przesyłano do innych miast autobusami.

W wyniku szeregu kontroli, dokonanych przez funkcjonariuszów urzędu pocztowego, skonfiskowano kilka tysięcy listów, które miały być w ten sposób przewiezione do innych miast.

Właściciele autobusów oraz nadawcy pociągów zostali do odpowiedzialności karnej.

Obecnie, wskutek energicznej akcji władz pocztowych w Łodzi, wypadki tego rodzaju zdarzają się bardzo rzadko. Niemniej jednak funkcjonariusze poczty pilnie baczą, aby udaremnić wszelkie próby usiłowania przemytu korespondencji pocztowej.

50.000 osób korzysta z zasiłków

Obiady, chleb i węgiel dla bezrobotnych. — Akcja pomocy trwać będzie do kwietnia

Łódź, 1 lutego.

(v) 50.000 osób w Łodzi korzysta z pomocy społecznej i z pomocy tej czerpie wyłączne środki utrzymania. Pomoc udzielana bezrobotnym i najuboższym w Łodzi dzieli się na trzy zasadnicze kategorie. Pokrzywdzonymi przez los opiekuje się Komitet Pomocy Zimowej, opieka społeczna Zarządu Miejskiego i wreszcie Fundusz Pracy, udzielając po-

mocy doraźnej bezrobotnym, którzy wyczerpali prawo do zasiłków ustawowych.

Stale zapomogi z Funduszu Pracy i komitetów Pomocy Zimowej otrzymuje w Łodzi 12.000 rodzin.

Na utrzymaniu opieki społecznej Zarządu Miejskiego znajduje się 4.000 rodzin, z pomocy Caritasu i innych towarzystw dobroczynnych korzysta ok.

2.000 rodzin. Ci wszyscy, którzy w okresie zimowym nie posiadają żadnych źródeł utrzymania korzystać będą z pomocy społeczeństwa i prowadzonych akcji do dnia 1 kwietnia r. b.

Pomoc składa się z obiadów, chleba, suchej żywności i węgla.

W chwili obecnej bezpłatne kuchnie Komitetu Pomocy Zimowej wydają 11.777 obiadów dziennie. W najbliższym czasie, celem odciążenia kuchni — większe rodziny, składające się z sześciu osób otrzymywać będą zamiast obiadów suche racje żywności w takiej ilości, ażeby wystarczyło im to na przyrządzenie sobie obiadów w domu.

Oczywiście rodziny te otrzymywać będą również i węgiel.

Akcja pomocy w Łodzi została w ten sposób obliczona, że nasilenie jej nie osłabnie aż do 1 kwietnia. Zarządy komitetów liczą się jeszcze ze wzrostem liczby osób, posiadających uprawnienia do korzystania z pomocy zimowej, ze względu na to, że znaczna ilość bezrobotnych, którzy byli zatrudnieni do późnej jesieni teraz dopiero straci prawo do zasiłków ustawowych i przejdzie na utrzymanie pomocy doraźnej, względnie komitetów.

Zjazd podinspektorek pracy

w ministerstwie Opieki Społecznej. — Z Łodzi wyjeżdżają dwie przedstawicielki

Łódź, 1 lutego.

(v) W dniach 5 i 6 lutego odbędzie się w Warszawie, w ministerstwie opieki społecznej zjazd inspektorek pracy. Na zjeździe tym, czwartym skolei, poruszone będą doniosłe sprawy, dotyczące zagadnienia pracy kobiet i młodocianych, tragicznych skutków bezrobocia wśród młodzieży oraz wiele innych jeszcze spraw. Porządek dzienny obejmuje następujące zagadnienia: Bezrobocie młodzieży, referować będzie p. insp. Miejska, wprowadzenie w życie nowego spisu robót wzbudzonych kobietom i młodocianym, zagai p. dr. Maria Przedborska z Łodzi, wyniki wprowadzenia zakazu bezpłatnego zatrudniania terminatorów i nadzór nad warsztatami rzemieślniczymi, zagai p. insp. Rusinowa,

dalszy rozwój ochrony macierzyństwa robotniczy, zagai p. dr. Kolabińska.

Następne punkty porządku dziennego przewidują omówienie akcji wychowania fizycznego w fabrykach i urlopy robotnic — zagai p. mgr. Szorowa, obecny stan badań lekarskich młodocianych, osiągnięte rezultaty i braki organizacyjne — zagai p. podinsp. Pawelska. W dalszym ciągu omówione będą sprawy organizacyjne, urzędowania i inne oraz wolne wnioski.

Na zjazd, który będzie posiadał doniosłe znaczenie dla licznych rzesz pracujących kobiet i młodocianych, wyjeżdżają z Łodzi dwie przedstawicielki, a mianowicie p. dr. Maria Przedborska i p. podinsp. Stefanowicz-Kittelowa.

Postulaty pracowników samorządowych

Awanse winny być przywrócone. — O ulgi kolejowe. — Zwrot opłat szkolnych

Łódź, 1 lutego.

(k) — Przed kilku dniami zarządy sześciu związków pracowników samorządowych w Łodzi wystosowały do rządu oraz posłów depesze, prosząc o zdjęcie z porządku dziennego posiedzenia sejmiku projektu nowej ustawy o pracownikach samorządowych.

Jak wiadomo, prośba ta została uwzględniona. Obecnie w związku z tym organizacje pracowników samorządowych zwróciły się do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zwołania wspólnej konferencji z udziałem delegacji pracowniczych i posłów, celem wspólnego przepracowania projektu ustawy o pracownikach samorządowych i łącznego rozpatrzenia z ustawą emerytalną.

Jednocześnie związki zawodowe w Łodzi, podobnie zresztą jak organizacje zawodowe z innych miast, ustaliły kon-

kretnie postulaty pracowników samorządowych.

Pracownicy samorządowi domagają się zniesienia przepisu co do niemożności podwyższenia uposażeń w r. 1937-38, oświadczając, że ponowne wstrzymanie awansów pracownikom samorządowym stanowiłoby dla nich wielką krzywdę.

Pozatem pracownicy samorządowi domagają się, aby ustawa o uposażeniach obejmowała zarówno pracowników o charakterze publiczno-prawnym, jak i prywatno-prawnym, aby pracownicy samorządowi otrzymali zwrot opłat szkolnych i praw do niższych kolejowych i t.d.

Bardzo ważnym jest postulat, domagający się, aby najwyższą karą dyscyplinarną było wydalenie urzędnika ze służby z odjęciem najwyżej 25 proc. wysłużonej emerytury, a nie pozbawienie całego zaopatrzenia emerytalnego.

REPREZENTACYJNE KINO

RIALTO

UWAGA!

Specjalna zniżka dla młodzieży szkolnej!

Najpiękniejsza perła literatury polskiej

STEFANA ŻEROMSKIEGO

Wierna Rzeka

(Dramat miłosny na tle 1863 r.)
Rewelacyjna obsada najlepszych artystów
ekranu i sceny polskiej.

Pradnik astrologiczny

1 LUTY 1937 R.

Podczas dzisiejszych godzin rannych należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Koło godz. 11-ej działają pomyślnie wpływy dla wojska i marynarzy oraz dla ruchu i komunikacji. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o pracę i o względy osób na wysokich stanowiskach. Godz. 15-ta przyniesie niezwykle idee i pomysły, które jednak w życiu nie będą miały zastosowania. Między godz. 16-tą a godz. 19-tą dobrze jest zawierzać związki małżeńskie oraz załatwiać interesy pieniężne. Następne godziny sprzyjają pracy umysłowej i przyniosą powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. Wieczór począwszy od godz. 21-ej zapowiada się gorzej, przyniesie przykre rozczarowania i narażenie jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszymi i przełożonymi, co może mieć przykre dla nas następstwa.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, energiczne, uparte.

Łódź, 1 lutego.

(gr.) Usiłował pozbawić się życia urzędnik Zjednoczonych Zakładów „Scheibler i Grohman”, 36-letni Karol Samorzewski. Desperat strzelił do siebie z rewolweru w pierś w mieszkaniu własnym przy zbiegu ul. Rokicińskiej i Przedzalannej, gdzie mieszczą się domy rodzinne firmy „Scheibler i Grohman”.

Jak się okazało, Samorzewski został zwolniony z pracy wskutek redukcji personelu.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego. Kula na szczęście nie przebiła serca.

W dniu wczorajszym dokonano w szpitalu skomplikowanej operacji wyjęcia kuli.

Narazie nie wiadomo, czy uda się desperata utrzymać przy życiu.

EXPRESS SPORTOWY

Jutro eliminacje w Teatrze Polskim w Łodzi

ŁÓDŹ, 1 lutego.

W dniu jutrzejszym odbędzie się o godz. 11.30 przed poł. w sali Teatru Polskiego przy ul. Cegielnianej 27 eliminacyjne walki bokserkie przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji na mecz z Niemcami w Dortmundzie oraz przed meczem z Austrią w Łodzi.

Kpt. zw. PZB p. Bielewicz, który bawił w Łodzi, ustalił ostatecznie na dzień jutrzejszy eliminacje następujące:

W wadze muszej Rundstein (Makkabi, Warszawa) — Bańkiewicz (Legia). Bańkiewicz, który został wystawiony zamiast niedysponowanego Jasieńskiego, był na mistrzostwach indywidualnych Polski w Łodzi wielką rewelacją i walkę z Kozłowskiem miał faktycznie wygrać, a przyznanie zwycięstwa Kozłowskiemu wywołało znane dobrze w całym kraju protesty.

W wadze piórkowej Polus spotka się z Krzemińskim. Polus na wczorajszym meczu z pięściarzami węgierskimi wykazał szczytową formę, a Krzemiński, który już tak świetnie spisał się w reprezentacji Polski w meczu z Norwegami, nie zamierza rezygnować ze zwycięstwa nad Polusem. Walka ta będzie „gwoździem” jutrzejszych zawodów.

W wadze półśredniej przeciwnikiem łódzianina Ostrowskiego będzie nowa rewelacja boksu pomorskiego Bies, który wyrabia sobie markę „króla k. o.”.

Wreszcie w wadze ciężkiej Choma, który przed tygodniem pokonał nadspodziewanie łatwego Węgrowskiego, „rzucił rekawice” Piłatowi, który nie uchyla się od spotkania. Na tie wymienionych eliminacji odbędzie się kilka ciekawych walk znanych pięściarzy lokalnych.

Pozostałe bilety, na które popyt jest rzadko w Łodzi notowany, już w cenie od 75 gr. nabywać można w przedsprzedaży w kasie Teatru Polskiego przy ul. Cegielnianej.

Pięściarze węgierscy remisują w Warszawie

Warszawa, 1 lutego.

W niedzielę odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy budapestzkiem BTK a kombinowanym zespołem Warszawianka — Makkabi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Szczegółowe wyniki notujemy w kolejności wag:

Jakubowicz wypunktował silniejszego fizycznie Kissę.

Borkowski po słabej walce zremisował z Monferą, mając w trzeciej rundzie przewagę po 2 pierwszych wyrównanych.

Polus wysoko wypunktował b. mistrza Europy Szabo. Przez pierwsze dwie rundy Polus bezapelacyjnie górował, nie pozwalając się trafić i punktując celnie. W trzeciej, mimo wściekłego ataku Węgra, Polus doskonałymi kontrami utrzymał swoją przewagę.

Kaltenacker w pierwszej rundzie rozkręcił oko Rosenblumowi, po czym sędzia przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Węgra przez techniczny k. o.

Taborek zremisował z Węgrem Olah. Przez dwie pierwsze rundy Taborek wysoko przeważał, w trzeciej — walka raczej wyrównana. Remis krzywdził Polaka.

Csizar wypunktował Zarembe. Walka miała przebieg dramatyczny, prowadzona cały czas na wymianie ciosów. Obaj bokserzy kilka razy leżeli na deptyku. W trzeciej rundzie gong uratował Polaka od nokautu.

Neuding wypunktował Erdoesa, przy czym przebieg walki miał charakter raczej remisowy. Węgier okazał się dobrym zawodnikiem twardym i wytrzymałym.

Szollik pokonał Bluma, którego w trzeciej rundzie sędzia zdyskwalifikował za trzymanie przeciwnika.

WIELKI BOKS

Warta zwycięża IKP, a HCP remisuje z Okęciem

Łódź, 1 lutego.

Wczorajsze spotkanie o mistrzostwo drużynowe w boksie pomiędzy Wartą a IKP wypełniło nie tylko widowiskiem, ale i scenę Teatru Polskiego do ostatniego miejsca.

Było zresztą czego. Warta i IKP — to najstarsi i najagorzalsi rywale o mistrzostwo bokserskie Polski, dzieło wieloletniej rywalizacji; nie tylko drużyn, ale i jednostek. W ramach tych spotkań staczały homeryckie boje najpierw z Aniołem Chmielewskim, jeszcze gdy startował w wadze lekkiej, potem Banasiak; na zawodach tych drużyn doszło do słynnego knock outu niezawodnego Arskiego, pod pięścią Garnarka; na zawodach Warta — IKP odbywały się pojedynki Chmielewski — Majchrzycki, których przebieg i rezultaty niewątpliwie wszyscy mamy w pamięci, wreszcie przecież właśnie w ramach tych wielkich bojów pięściarskich spotkał się Piłat z Konarzewskim. Znamy dzieje tych walk, pamiętamy ich zażartość, cenimy ich wysokie walory sportowe i dlatego po dziś dzień uważamy spotkanie tych dwóch drużyn za najciekawsze i najbardziej emocjonujące ze wszystkich, jakie boks polski dać może.

W ramach tych spotkań doszło również do słynnego współzawodnictwa między Woźniakiewiczem i Kajnarą. Ale dawny duch bojowości, dawne meśtwo wiadać opuszcza szeregi Warty: Kajnar unikną Woźniakiewicza. Wczoraj Kajnar się nie stawiał i najciekawszej walki nie oglądaliśmy. Zamiast Kajnarę stawał niezmordowany, zawsze gotów do zmerzenia się z każdym, zwąse niebezpieczny Sipiński, stary mistrz i stary wyga o twardy świadczący o sędziach klubnych walk, jakie ma za sobą. Woźniakiewicz zwyciężył Sipińskiego bezapelacyjnie. — Mistrz taktyki, stary „Sipa”, rutyniarz niezrównany, technik i nawet, jeśli trzeba, trochę kombinator — nie mógł sobie dać rady z ogniem i „gazem” Woźniakiewicza, i uległ mu. Nie pomógł cały arsenał najrozmaitszych środków, jakimi Sipiński dysponuje: Woźniakiewicz górował nad nim bezapelacyjnie. Zdaje nam się, że to zwycięstwo jest największe z całej kariery „Morycy”. Pokazał, że jest po dawnemu niebezpieczny dla najebezpieczniejszych i że znów wrócił do dawnej formy. Oczywiście, że los Kajnarę w spotkaniu z Woźniakiewiczem jest na podstawie tego zwycięstwa po za dyskusję: Kajnar wróciłby do Poznania zbity na kwasne jabłko.

Publiczność wywoływała Kajnarę licznymi okrzykami. Nie szczędzono temu doprawdy tchórzliwemu zawodnikowi epitetów, czasem słusznych. Domagano się nawet udziału Woźniakiewicza w meczu z Niemcami. Nie wydaje nam się, by w obecnej chwili którykolwiek z polskich zawodników wagi lekkiej (włącznie z Polusem, który startować ma w Dortmundzie w piórkowej) — potrafił się Woźniakiewiczowi oprzeć. Wczorajsze walki obserwował kapitan związkowy p. Bielewicz. Niewątpliwie zastanawia się w tej chwili p. Bielewicz nad wystawieniem Woźniakiewicza w Dortmundzie w równej mierze, co i my.

Walczyl również wczoraj Chmielewski z Sulczyńskim. W pierwszej rundzie był Chmielewski mało agresywny, w drugiej rozgrzał się i posłał przeciwnika dwa razy na deski do trzech od ciosu z prawej, w trzeciej, kiedy Sulczyński zmienił taktykę i parł do zwarcia — był znów Chmielewski błady i bez inicjatywy. Prawą ręką walczyl bardzo mało, jednak gdy ją dwa razy wysłał — poszedł Sulczyński na dół. Zwyciężył Chmielewski bez wątpienia, ale i bez wielkiego efektu.

Musimy się jeszcze zająć orzeczeniami sędziów: nie były one zawsze właściwe. Sobkowjak zwyciężył Popielatego wysoko, górując nad nim od początku i posyłając go w II rundzie do 7 na deski.

Walka „Koziołek — Spodenkiewicz” uznana została jako zakończona remisowo. Więcej z tej walki miał jednak Spodenkiewicz i słuszniej było przyznanie jemu zwycięstwa.

Dobrze zapowiadający się Czesławski spotkał się z silniejszym od siebie fizycznie Vogtem, który znów w tym spotkaniu miał dość wyraźną przewagę. Przyznanie zwycięstwa Czesławskiemu było naprawieniem poprzedniego błędnego orzeczenia. Wynik remisowy byłby zapewne Czesławskiego nie krzywdził. Nie wpływa to na rezultat ogólny zatem, ale takich błędów i potym robić nie wolno.

Sipiński — jak wspominaliśmy — uległ wyraźnie Woźniakiewiczowi, choć próbował nie cofać się przed atakami „Morycy”, choć go trzy mał i przepychał i, wreszcie, choć w trzeciej nieraz nieźle trafił. Ale Woźniakiewicz ma twardą szczękę i inkasuje bez zarzutu. Przy jego systemie walki, gdy idzie o przeciwnika otwartego — jest ten walor dlań konieczny i bardzo ważny.

Durkowski i Jarecki stoczyli walkę na wymiarne ciosów od pierwszej do ostatniej chwili. Obaj byli kilkakrotnie bliżej wyliczenia, w trzeciej obaj się przewrócili, tak byli słabi na nogach. Durkowski był w I-iej rundzie na deskach przez jedną sekundę. Ten moment wystarczył sędziom, by uznać Jareckiego za zwycięzcę. — Remis byłby słuszniejszy.

O walce w wadze średniej już pisaliśmy. Piętrzak przegrał z Szymurą. Poznanjak ma więcej werwy i życia.

Początkujący Kubiak spotkał się z początkującym poznanjakiem Białkowskim, poszli na wymiarne ciosów, i w niej miał poznanjak więcej szczęścia. W drugiej rundzie łódzianin krwawił silnie. Była to walka na b. niskim poziomie. Zaczęła się przy stanie 7:7 — Białkowski zdobył dla swych barw zwycięstwo 9:7.

Warta jest zespołowo jednak lepsza.

Poznań, 1 lutego.

Mecz Okęcie — HCP cieszył się ogromnym zainteresowaniem publiczności.

Okęcie wystąpiło bez Matuszewskiego i Garstckiego, przy tym nie wystawiło w wadze ciężkiej zawodnika, oddając 2 punkty bez walki. — W ostatniej chwili warszawianie przesunęli Piłarskiego z wagi półciężkiej do średniej, co zdecydowało o zwycięstwie warszawianina.

Szczegółowe wyniki notujemy w kolejności wag:

Liscka (HCP) po ciężkiej walce wypunktował Tworka.

Czortek (Ok.) po trudnej przeprowadce pokonał na punkty twardego Koleckiego.

Kozłowski (Ok.) zremisował z Walkowakiem.

Bąkowski (Ok.) dzięki większej rutynie wywalczył remis z młodym i twardym Szymczakiem.

Seweryniak (Ok.) bezwzględnie górował nad Radomskim, wygrywając wysoko na punkty.

Pisarski (Ok.) zmusił Kazimierczaka do poddania się w drugiej rundzie.

Klimek (HCP) pokonał Małkowskiego, który poddał się w drugiej rundzie.

Wreszcie Adamczyk (HCP) zdobył 2 pkt. bez walki z powodu braku przeciwnika.

Walki prowadził w ringu Koprowski. Sędziował na punkty p. Wende.

Niespodziewany finał zebrania K. O. Z. P. N.

Przedstawiciele opozycji zgarnęli większość mandatów w zarządzie

Kraków, 1 lutego.

W niedzielę odbyło się w Krakowie dokonanie walnego zebrania KOZPN. Wyznaczony przez PZPN, delegat inż. Przeworski nie przybył na zebranie. Obrady trwały 3 godziny i prowadzone były w dość spokojnej atmosferze. Dopiero zakończenie przyniosło kilka niespodzianek. Demonstracje pewnej grupy delegatów i wreszcie secesję szeregu klubów z walnego zebrania.

Ogromna niespodzianką było również zwycięstwo klubu opozycyjnego, który przeprowadził wszystkich swoich kandydatów do zarządu, zdobywając w ten sposób większość w zarządzie, mimo wyboru na pierwszą część walnego zebrania prezesa i wiceprezesa z listy klubu poprzedniej większości.

Obrady zagalął prezes gen. Mond, oświadczając, że rezygnacja jego w dniu 17 b. m. spowodowana była niefortunnym wystąpieniem delegata Wieliczanki p. Machaja po wylosowaniu drugiego wiceprezesa red. Stattera. Gen. Mond odczytał listy, w których PZPN. zwrócił się do niego, by w imię dobra sportu piłkarskiego w Krakowie zatrzymał mandat, którym go walne zgromadzenie obdarzyło przez aklamację. Gen. Mond w końcu oświadczył, że po telefonicznych rozmowach z PZPN. postanowił mandat zatrzymać, co zebrani przyjęli głośnie i oklaskami.

Następnie red. Obrubański złożył sensacyjne oświadczenie, że przy wyborze na drugiego wiceprezesa przez pomyłkę obliczono dla klubów kl. C. liczbę głosów, a nie 300, jak przewiduje statut. Wskutek tej pomyłki wybrany został red. Statter, a nie, jak powinno być, p. Rutkowski. P. Obrubański wnosi o wybranie specjalnej komisji dla zbadania, czy obliczanie głosów było prawidłowe. Gen. Mond przychylił się do tego wniosku i powołuje do tej komisji starostę dr. Wnęka, p. Kalużę i p. Jakubika. Komisja po kilkunastominutowej przerwie stwierdziła, że na p. Rutkowskiego padło 412,91 głosów, a na red. Stattera 412,21 głosów. Gen. Mond oświadcza wobec tego, że ponieważ różnica głosów nie dochodzi nawet jednego głosu, jego decyzja o wylosowaniu drugiego wiceprezesa była słuszną, lecz dla unik-

skiego w Krakowie zatrzymał mandat, którym go walne zgromadzenie obdarzyło przez aklamację. Gen. Mond w końcu oświadczył, że po telefonicznych rozmowach z PZPN. postanowił mandat zatrzymać, co zebrani przyjęli głośnie i oklaskami.

Następnie red. Obrubański złożył sensacyjne oświadczenie, że przy wyborze na drugiego wiceprezesa przez pomyłkę obliczono dla klubów kl. C. liczbę głosów, a nie 300, jak przewiduje statut. Wskutek tej pomyłki wybrany został red. Statter, a nie, jak powinno być, p. Rutkowski. P. Obrubański wnosi o wybranie specjalnej komisji dla zbadania, czy obliczanie głosów było prawidłowe. Gen. Mond przychylił się do tego wniosku i powołuje do tej komisji starostę dr. Wnęka, p. Kalużę i p. Jakubika. Komisja po kilkunastominutowej przerwie stwierdziła, że na p. Rutkowskiego padło 412,91 głosów, a na red. Stattera 412,21 głosów. Gen. Mond oświadcza wobec tego, że ponieważ różnica głosów nie dochodzi nawet jednego głosu, jego decyzja o wylosowaniu drugiego wiceprezesa była słuszną, lecz dla unik-

nięcia wątpliwości przesłał protokół komisji do Polskiego Związku Piłki Nożnej celem ostatecznej decyzji.

Następnie przystąpiono do wyboru sekretarza. Dotychczasowy sekretarz dr. Kwaśniewski otrzymał, jak się okazało, tylko 372 głosy, podczas gdy kandydat opozycji uzyskał 516 głosów. Wszystkie inne stanowiska w zarządzie obsadzili również przedstawiciele klubu opozycyjnego, zgłoszeni przez dr. Obrubańskiego i dr. Rozwadowskiego. Skarbnikiem wybrano p. Górę, kapitanem związkowym p. Delektę, członkami zarządu: Tombińskiego, kpt. Babireckiego, dr. Obrubańskiego, Kuligę, Hirsza, Czuprynę, dr. Stefana i Jakubika.

Dalej dokonano wyboru przewodniczącego wydziału gier i dyscypliny p. Rutkę oraz 12-tu członków wydziału. Komplikacje wynikły przy wyborze trzeciego wiceprezesa KOZPN., który jest zarazem przewodniczącym wydziału spraw sędziowskich. Walne zebranie W. S. S. wybrało 6 członków zarządu, z których walne zebranie KOZPN. miało wybrać przewodniczącego. Ustupiający zarząd zaproponował wybór por. Niedziółki, ale kandydatura ta upadła w głosowaniu. Opozycja z kolei wysunęła kandydaturę p. Skowrońskiego, który mandat nie przyjął. Przedstawiciel zarządu WSS. odczytuje wówczas deklarację, w której sędziowie piłkarscy stwierdzają, że przez niewybranie przewodniczącego z pośród 6 członków ich zarządu, otrzymali tym samym votum nieufności, wobec czego opuszczają salę.

Nastąpiły teraz wypadki demonstracyjnych oświadczeń secesji. Przedstawiciel klubów robotniczych p. Marszałek odczytał deklarację, że z powodu wyboru na członka zarządu dr. Obrubańskiego, który ostatnio atakował sport robotniczy, zorganizowany w związku robotniczych stowarzyszeń sportowych, delegaci tych klubów opuszczają salę razem z ich przedstawicielem w zarządzie, prezesem Okr. Związku Robotniczych Stow. Sportowych red. Statterem. Następnie delegat krakowskiej Makkabi p. Apseł odczytał również deklarację, w której podkreśla, że w nowo wybranym zarządzie nie ma ani jednego przedstawiciela klubów żydowskich, wobec czego przedstawiciele 16 klubów żydowskich opuszczają zebranie.

Po tych deklaracjach przegłosowano dalsze wnioski, a szereg spraw organizacyjnych postanowiono przekazać nadzwyczajnemu walnemu zebraniu, które ma się odbyć w marcu rb.

Delegatami na walne zebranie PZPN. wybrano gen. Mondę, dr. Rozwadowskiego i p. Górę.

Na tym gen. Mond zamknął obrady.

Bronek Czech mistrzem Polski

Sukces świetnego narciarza zakopiańskiego

Katowice, 1 lutego.

Na skoczni w Głębach odbył się w niedzielę konkurs skoków otwarty i do biegu złożonego.

Ruch przegrywa w Szopienicach

Katowice, 1 lutego.

Mimo ostrego mrozu rozegrano w niedzielę na Słasku szereg towarzyskich spotkań w piłce nożnej.

W Szopienicach mistrz Polski — Ruch niespodziewanie przegrał z TS Szopienice 3:1 (0:1). Ruch grał bez Willimowskiego. W czasie meczu miał przewagę i na 15 minut przed końcem gry prowadził 1:0. Ostatnie minuty należały do gospodarzy, którzy przez Bergera i Koniczkę zdobyli dwie bramki. Trzeci punkt padł z samobójczego strzału Górki. Honorowy punkt dla Ruchu zdobył Kubisz.

W Chorzowie beniaminek ligi, HKS pokonał KS Chorzów 4:0 (2:0).

żonego o mistrzostwo Polski. W konkursie otwartym startowało 41 zawodników, a w konkursie do biegu złożonego — 39.

Wyniki konkursu skoków do biegu złożonego o mistrzostwo Polski są następujące:

1) Marusarz Stanisław (SNPTT, Zakopane) skoki 47,5—47,5 nota 230

2) Marusarz Andrzej (SNPTT, Zakopane) — 42—44,5 nota 213,6

3) Czech Bronisław (SN. AZS. Kraków) — 41,5—39,5 nota 212,3

4) Jan Marusarz (SNPTT, Zakopane) — 43—41,5 nota 203,3

Gut-Szczerba (Wisła, Zakopane) — 39—42,5 nota 202,4

6) Wnuk (Wisła, Zakopane) — 37—42,5, nota 198,8

7) Kozdon (Watra, Cieszyń) — 40—40 nota 193,6

8) Jan Dawidek (SNPTT, Zakopane) — 39—30 nota 193,2

9) Wójcicki (Śmigły, Wilno) — 46—41,5 nota 192,9

Ostatecznie w wyniku kombinacji norwes-

kiej uzyskano wyniki następujące:

1) Mistrz Polski — Br. Czech nota 452,3 pkt.

2) Andrzej Marusarz — 435,6

3) St. Marusarz — 425.

4) Jan Marusarz — 407,5.

5) Dawidek — 404,7.

6) Wnuk 393,8 p., 7) Gut-Szczerba 383,9 p. 8) Wawrytko 383,2 p., 9) Mardula 379,6 p., 10) Haratyk 387,8 p., 11) Mrowca.

W otwartym konkursie skoków o mistrzostwo Polski uzyskano wyniki:

1) St. Marusarz nota 230,4 pkt., skoki 52, 51,5.

2) Czech Bronisław — 214,6 skoki 47, 46

3) Piotr Kolesa (Wisła) — 213,5 skoki 47,5, 46,5.

4) Andrzej Marusarz — 211,3 skoki 48,5 50.

5) Orlewicz (Wisła) — 209,1, skoki 48,4 48

6) Wnuk — 207,1 skoki 47,5 47

7) Bohowski, 8) Jan Marusarz, 9) Józef Jaro-rosz, 10) Kozdon.

Organizacja zawodów na skoczni dopisała, natomiast szwankowała obsługa prasy przez organizatorów.

Minjatury

Troski na bok

Pani Dusiforska wyjeżdża do Zakopanego na trzymiesięczny wypoczynek. Oczywiście, że zabiera ze sobą odpowiednią ilość sukienek, bielizny i t. d. Numerowy ugina się pod ciężarem kilku walizek. Wreszcie ułokował wszystkie w wagonie.

— Panie numerowy — odzywa się pani Dusiforska. — Czy to są już wszystkie walizki?

— Tak, proszę pani...

— I nic nie zostawiłam?

— Nic, proszę pani, nawet napiwku...

**

Kolasiński zachorował. Zdarza mu się to po raz pierwszy w życiu, a ponieważ nie wierzy w lekarzy i lekarstwa — to też rodzina długo musiała go namawiać, aby zgodził się wreszcie zawezwać doktora.

Lekarz zbadał Kolasińskiego i oświadczył:

— Zapiszę panu lekarstwo. Jeżeli je pan zażyje, to będzie mógł pan żyć jeszcze dziesięć lat.

— A jak nie zażyję? — bada Kolasiński.

— To umrze pan w ciągu tygodnia.

Kolasiński zastanawia się przez chwilę i mówi:

— No dobrze, proszę mi dać dwa tygodnie czasu do namysłu...

**

Lekcja języka polskiego. Nauczyciel zadaje uczniom wypracowanie n. t. „Czem pragnę być, gdy będę dorosły?”.

Kotek, syn kupca branży konfekcyjnej, napisał:

„Jak będę dorosły, to założę sobie magazyn z gotową konfekcją. Dla szanownej klienteli będę miał garnitury w cenie 60, 85 i 100 złotych. Ubrania będę wyrabiał z najlepszych materiałów. Dodatki również będę pierwszorzędne. Dla pana profesora będzie specjalny rabat”.

**

Pociąg zatrzymuje się na jakiejś małej stacji. Wychodzą tylko jeden jedyny pasażer. Przy wyjściu kontroler odbiera od niego bilet i woła na głos:

— Po kolei, proszę. Nie tłoczyć się!

Pasażer zatrzymuje się zdumiony.

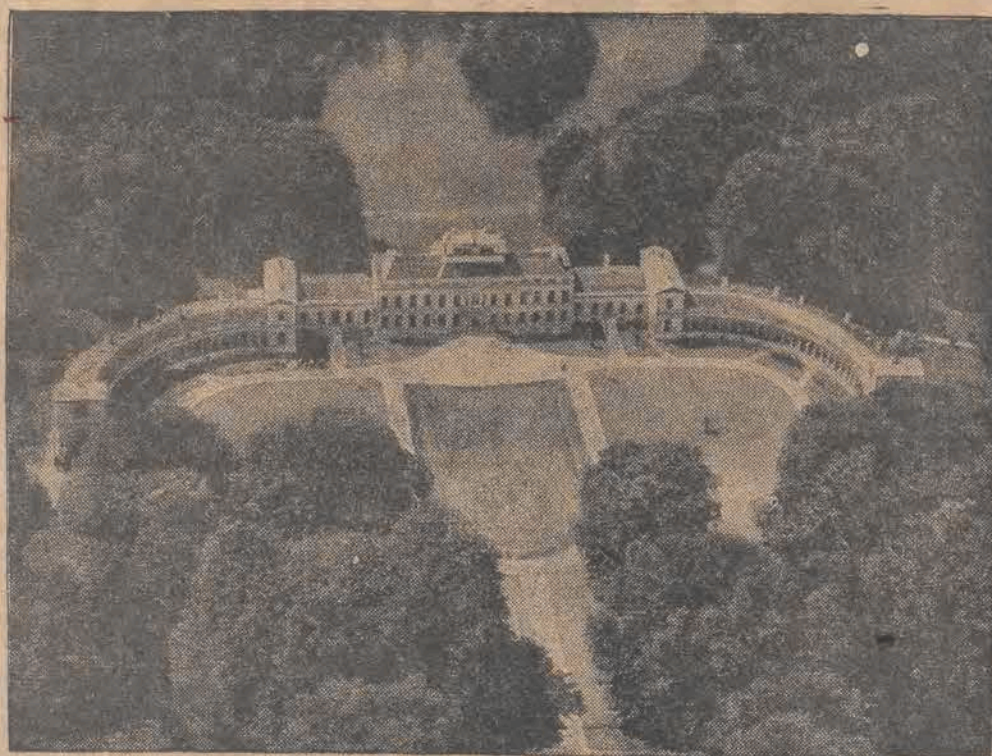
— Kto się tłoczy? Przecież oprócz mnie tu więcej nikogo nie ma!

Kontroler wzrusza ramionami i mówi:

— Ja na to nic nie poradzę. Taka jest instrukcja i muszę się zastosować do przepisów.



Pałac młodej pary holenderskiej



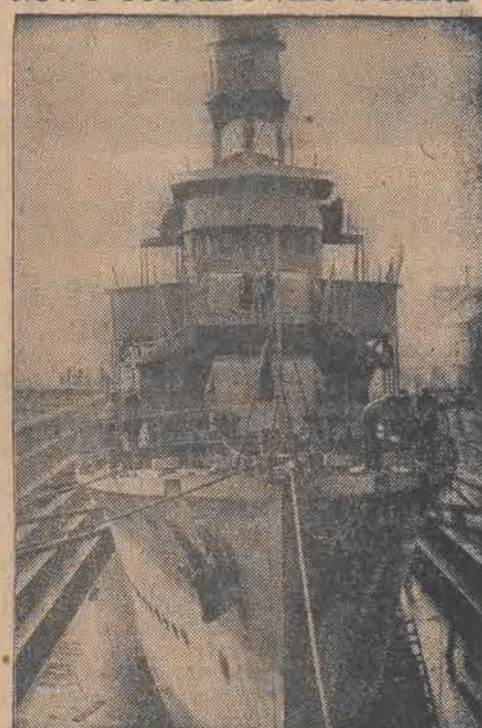
Po pobycie w Polsce, młoda para holenderska, następczyni tronu z księciem małżonkiem zamieszkają w Holandii w pałacu Soestdijk, w którym już poczyniono odpowiednie przygotowania.

Zatopione miasto w Ameryce



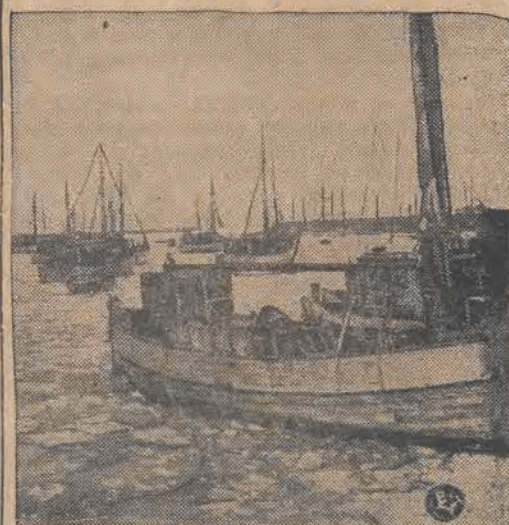
Miasto Louisville, w stanie Ohio, znajduje się całkowicie pod wodą. Na zdjęciu widzimy zatopione miasto z lotu ptaka.

NOWY TORPEDOWIEC POLSKI



W Anglii zbudowany został nowy torpedowiec polski, który w najbliższym czasie odbędzie podróż próbną.

PORT HELSKI W OKOWACH LODU.



Zdjęcie nasze przedstawia olbrzymie zwalę kry lodowej w porcie Helskim, które ostatnio zamarzły, zamykając dostęp do portu.

Dwa razy daje kto szybko daje

Codzienna nowelka „Expressu”

Adiutant admirała floty

W jednym z wytwornych klubów londyńskich tej nocy zgromadziło się towarzystwo, składające się w znacznej swej części z wyższych oficerów marynarki.

Grano w karty. Początkowo operowano niewielkimi sumami, po północy jednak gdy partnerom już mocno whisky szumiało w głowie, stawki poczęły wzrastać.

Szczególnie hazardował się Robert Allan, młody arystokrata, piastujący godność adiutanta jednego z admirałów floty angielskiej.

Allan, który był mocno podchmielony, chciał za wszelką cenę wygrać większą sumę.

Szczęście jednak mu nie sprzyjało. Zamiast wygrywać przegrywał coraz więcej.

W pewnej chwili, gdy już w kieszeni nie miał ani szylinga postawił na jedną kartę 5 tysięcy funtów.

Partnerzy jego byli ludźmi zamożnymi. Dla nich ta suma nie posiadała zbyt wielkiego znaczenia.

Allan natomiast, zrujnowany arystokrata, zdawał sobie sprawę, że trudno mu będzie zapłacić, w razie gdyby przegrał.

Wierzył jednak w swoje szczęście.

Ale spotkał go zawód. Przegrał.

— Kochani koledzy — powiedział z uśmiechem do partnerów — Nie mam przy sobie pieniędzy. W ciągu 24 godzin ureguluję dług.

— Nam się absolutnie nie spieszy — otrzymał uprzejmą odpowiedź. Możesz nawet później zapłacić.

Allan zdawał sobie jednak sprawę, że były to tylko słowa. Musiał dotrzymać 24 godzinnego terminu, gdyż w przeciwnym bądź razie będą mu groziły bardzo poważne, konsekwencje natury towarzyskiej i służbowej.

Pożegnawszy się wesoło ze wszystkimi towarzyszami, udał się do swego mieszkania.

Nie położył się jednak do łóżka. Do rana krążył po pokojach, zastanawiając się, co czynić.

Zwrócić się do lichwiarzy? Było to zupełnie bezcelowe. W ostatnich miesiącach zadłużył się u nich tak poważnie, że żaden już mu więcej nie pożyczycy.

Poprosić o pomoc znajomych? Nie, i to się na nic nie zda.

Ci, z którymi utrzymywał najbliższe stosunki nie będą mogli mu pożyczyć tak znacznej sumy.

Nagle przypomniał sobie, że pożyczył od admirała plany mobilizacyjne. Należało je tylko sfotografować i sprzedać.

Allan znał agenta jednego z obcych mocarstw. Człowiek ten już nieraz dawał mu do zrozumienia, że chętnie robiłby z nim interesy. W czasie pewnej rozmowy wręczył mu nawet swój adres.

O godzinie II przed południem Allan znajdował się już w mieszkaniu szpiega.

Miał przy sobie klisze, które dla ościennych mocarstw przedstawiały

nieocenioną wartość.

Agent przyjął go bardzo uprzejmie. Zbadał klisze i spoglądając z pod oka na oficera powiedział:

— Daję 5 tysięcy funtów.

— Mało — odparł mu krótko Allan.

— Muszę mieć 10 tysięcy.

Szpieg szybko zgodził się na tę cenę.

Wręczył Allanowi czek, zaznaczając, że chętnie będzie z nim zawierał podobne transakcje.

W godzinę później Allan podjął w banku pieniądze.

Był w doskonałym humorze. Cieszył się, że po uiszczeniu długu karcianego pozostanie mu jeszcze pięć tysięcy funtów.

Młody oficer nie wiedział, że szpieg, z którym się związał, w rzeczywistości pozostawał na usługach wywiadu angielskiego.

Człowiek ten natychmiast po zawarciu transakcji z Allanem zawiadomił o wszystkim admirała.

I gdy młody oficer wychodził z banku podeszli doń dwaj mężczyźni.

— Jesteśmy z policji politycznej — oświadczył mu jeden, pokazując legitymację — Pan ma natychmiast stawić się u admirała. Będziemy panu towarzyszyli.

Allan zrozumiał, że już jest stracony. Czekała go śmierć. Nie stracił jednak zimnej krwi i udał się posłusznie wraz z agentami.

Admirał, którego był adiutantem, zamknął się z nim w swym gabinecie. — Wiem o wszystkim — powiedział, spoglądając badawczo na młodego oficera — Trudno. Stało się. Nie będę panu czynił

żadnych wyrzutów. Właściwie powinienem oddać całą tę sprawę sądowi. Nie uczynię jednak tego, bo mi pana żal. Dam panu natychmiast 500 funtów, — z warunkiem, o ile pan natychmiast wyjedzie. Najlepiej do Afryki! Przed tym jednak musi pan wystąpić ze służby.

W oczach młodego porucznika zabłyśły łzy. Przecież był pewny, że go już nic nie uratuje. A tymczasem admirał okazał się tak wspaniałomyślnym człowiekiem.

W godzinę przed wyjazdem Allana admirał odbył konferencję z jednym ze swych zaufanych oficerów.

— Pojedzie pan za Allanem — rozkazał mu — Nie oddałem go pod sąd, bo nie chciałem by sprawa nabrała zbyt niepotrzebnego rozgłosu. Chodziło mi przede wszystkim o naszego agenta, który tym razem oddał nam tak wielkie zasługi przy zdemaskowaniu Allana. On może nam się jeszcze niejednokrotnie przydać. Gdyby sprawa dostała się do prasy, stracilibyśmy jednego z naszych najlepszych ludzi. Ale Allana musimy się pozbyć! Tam w Afryce, gdzie go nikt absolutnie nie zna, gdzie nawet nie wie, że był on oficerem unieszkodliwi go pan raz na zawsze.

W miesiąc później Allan został zabity w Afryce.

Sprawców oczywiście nie wykryto.

W angielskiej prasie ukazały się suche, nie mówiące notatki o jego śmierci.

DOL.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika” Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 18-444. 189-00 Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika” Sp. z ogr. odp. Stefan Pietrzak. — Redaktor odp. Stefan Pietrzak. Druk. „Republiki” w Łodzi. Piotrkowska 49 i 64.